Nr 154. Kraków, 10 Lipca — Piątek. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ: Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu".
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 9 Lipca.

Rząd Narodowy w odezwie świeżo wydanej odwołuje się na manifest swój z d 22 stycznia, który był i jest jedynym niewzruszonym programatem jego, zamkniętym w tych wyrazach: że tylko niepodległość Polski może położyć kres walce. Przypomnienie tego programatu było na czasie nie tyle może przez wzgląd na wewnętrzne stosunki, na kierunek woli narodowej i na czynności władz narodowych, ile przez wzgląd na dyplomacyę europejską. Trzy rządy, które się za Polską ująć postanowiły, oczekują właśnie odpowiedzi z Petersburga na noty swoich ministrów, ułożone na podstawie wiadomych sześciu punktów. Jeżeli Rosya odrzuci te żądania, wtedy mocarstwa znajdą sposobność, a po części i obowiązek przejścia od żądań do gróźb, od pogróżek do kroków przymusowych. Wojna raz rozpoczęta nie poprzestanie na warunkach przed jej rozpoczęciem postawionych; pod tym przeto względem nastąpić może pewne zbliżenie się między zbrojną interwencyą zagraniczną a powstaniem, między przyszłemi warunkami państw z Rosyą walczących a programatem Rządu Narodowego. Jeżeli wszelako Rosya przyjmie podane sobie punkta i spór dyplomatyczny zechce załatwić z zadowoleniem trzech mocarstw, wtedy Polska będzie zostawiona samej sobie.

Gdy jednak dotychczas żadne z trzech mocarstw które się za Polską ujmują, nie uczyniło nic takiego, coby jakąkolwiek mogło przynieść Polsce ulgę, a nawet coby powstrzymało okrucieństwa Moskwy, bynajmniej zaś, coby prawa jej zastrzegło i takowych broniło; przeto przyjęcie przez Rosyę sześciu punktów nie poprawi i nie pogorszy losu Polski i jej mieszkańców, lecz je pozostawi bez zmiany. W zamian za to, Polska nie mogąc oglądać się na pomoc obcą, wolna będzie od wszelkich domysłnych i przypuszczalnych względów, jakie roztropność nakazywała jej zachowywać w obec prawdopodobnych sprzymierzeńców posiłkujących. Tyczy się to przedewszystkiem Cesarza Napoleona, na którego wdanie się i pomoc Polska miała prawo liczyć. Dzienniki niektóre nieprzestają dawać poznać, iż Cesarz Napoleon skłania dwór petersburski na drodze poufnej do przyjęcia sześciu punktów. Nam się zdaje, że dawno już zapadła w Petersburgu decyzya co do tego przyjęcia, a zwłoka w nadesłaniu odpowiedzi na to tylko służy, aby okazywać Europie, jak trudną jest dla Rosyi ta mniemana ofiara.

W samą więc porę wydał Rząd Narodowy odezwę, w której nie każe się narodowi łudzić dyplomatycznemi manewrami, lecz w wewnętrznych siłach szukać środków do spełnienia programatu z d. 22 stycznia.

Courier du dimanche zamieszcza poufną depeszę francuskiego ministra spraw zagranicznych, do pełnomocników Francyi w Wiedniu i Londynie, zbijającą twierdzenie ks. Gorczakowa, jakoby powstanie polskie miało źródło swe w rewolucyi kosmopolitycznej. Depesza ta, jak jest mniemanie, obliczoną była na to, aby usuwając od Polski wszelki cień rewolucyi, skłonić Austryą do udziału w spólnej akcyi w Petersburgu:

Paryż 4 maja 1863.

Minister spraw zagranicznych przesyła księciu Grammont i baronowi Gros odpis depesz które książe Gorczaków w dniu 26 kwietnia bar. Budbergowi i bar. Brunnowi przesłał. Wynika z nich, że dwór petersburski niezaprzecza anormalnej sytuacyi Polski; uznaje uprawnienie i interesowanie się, jakie mocarstwa sąsiednie oraz te, które w uregulowaniu obecnego stanu Europy brały udział, poświęcają tym wszystkim okolicznościom, któreby mogły stan ten naruszyć; uznaje stósowność wyszukania środków, któreby Polskę postawić mogły w warunkach trwałego pokoju; uznaje również, że byłoby do życzenia aby się porozumiano co do wyboru tych środków i że dyplomatyczne ich roztrząśnienie, dokonane przez mocarstwa, może doprowadzić do rezultatu odpowiedniego powszechnemu interesowi.

Gabinet tuilleryjski skłonnym jest stanąć na wskazanem przez Rosyę polu. Stawia sobie tylko pytanie, jaką formę przybrać mają te obrady, i wyraża życzenie zapoznania się pod tym względem ze sposobem zapatrywania się Anglii i Austryi.

Co się tyczy formułowanych przez Rosyę zarzutów, rząd cesarski nie uważa ich za niezbite. Według jego widzenia rzeczy niepokoje w Królestwie nie są rezultatem rewolucyjnych podżegań i propagandy, lecz sytuacyi zgotowanej temu krajowi. Uważając za obowiązek światłego rządu usunięcie wszelkiego żywiołu przewrotowych namiętności, sądzi być najpewniejszym środkiem wiodącym do tego celu, zadośćuczynienie uprawnionym życzeniom. Jest zapewne w Europie stronnictwo przewrotu i być może że stronnictwo to, które tam tylko widzi nadzieję powodzenia, gdzie napotyka przesadny opór, starało się zużytkować zamieszania w Polsce. Lecz dowódzcom powstania oddać trzeba sprawiedliwość, że odrzucili tego rodzaju wspóludział i zachowali ruchowi charakter narodowy. Nie rewolucya spowodowała w Polsce obecną sytuacyę, lecz sytuacya Polski sprowadziła rewolucyę; i dla tego gabinety europejskie mają prawo zajmowania się tą kwestyą.

Bar. Gros i ks. Grammont są wezwani w rozmowach swych z hr. Russellem i hr. Rechbergiem powyższe uwagi wziąść za prawidło i rząd swój o zapatrywaniu się obu gabinetów zawiadamiać.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lublin 18 czerwca (spóźnione.)

Mglisty był poranek 16 czerwca, niebo zasnuło się gęstemi chmurami jakby nie chciało patrzeć na ten świat pełen łez i krwi. A od drogi warszawskiéj, jakiś szmer złowrogi dolatywał do miasta. Był to śmiech Moskwy — było to jéj urąganie się z największych uczuć ludzkości. Moskwa cieszyła się, że dziś ma umęczyć Leona Frankowskiego, jednego z pierwszych odrodzicieli Polski, niezapomniała ona o niczem, czemby mogła zwiększyć cierpienie ofiary, przejąć smutkiem tę wielką duszę.

Długi czas Moskale łudzili rodziców jego, że przez wzgląd na nieletność więźnia na śmierć go nie skażą, że Chruszczew dobrze się z nim obchodzi, ze stołu swego jeść mu daje, dla rozrywki w więzieniu Thiersa czytać pozwala; tymczasem jeszcze na miesiąc przed egzekucyą, barbarzyńcy przeczytali skazanemu wyrok śmierci, wiedząc o pobożności uwięzionego, stale odmawiali kapłana, a ten, którego mu sami narzucili, nie może się sługą Bożym mianować, tylko duchem moskiewskim. Służalcy „pełnego dobrych chęci" cara Aleksandra, uciekli się do środków dowcipnych, używanych przez indagatorów za mikołajewskich czasów: długiem schlebianiem, potem fałszywemi doniesieniami, jakoby inni dowódzcy powstania zdradzili sprawę w końcu w samą wilią śmierci, wreszcie razami chcieli zmusić Frankowskiego do wymienienia nazwisk członków komitetu. Lecz kiedy ten mężny młodzieniec nikogo nie wydał, stale powtarzając, nic nie wiem; rozjątrzony Chruszczew zawołał oprawcę, poił go noc całą i jemu kazał spełnić wyrok *liberalnego* księcia Konstantego.

Ze spokojem zdumiewającym wrogów szedł Leon Frankowski na śmierć męczeńską — samotny, bez księdza; wróg mu wszystko odebrał, pozazdrościł pociech religijnych sakramentów, poświęconéj garści ziemi. Gdyby mógł, wydarłby mu był duszę, zatraciłby pamięć o nim, — a ta wieki w narodzie polskim żyć nie przestanie. Ciało męczennika było całe szczerniałe, znać że zpod moskiewskich wyszedł on badań. Raz jeden zapytał, czyby nie można wyroku zmienić na rozstrzelanie. Obecny egzekucyi pułkownik odpowiedział, że nie można. Skazany pewnym krokiem wszedł na drabinę, przeżegnał się, potem sam sobie stryczek na szyję zarzucił, a zwracając się do oprawcy rzekł, no śpiesz się byle prędzéj.

Pijany oprawca rzuca się na nogi nieszczęśliwéj ofiary, chcąc ciężarem swem przyśpieszyć uduszenie, czego dopiero w kwadrans dokonał.

Golgotha uprzytomniła się nam: tam Bóg-człowiek, tu jego uczeń konał w ciężkich męczarniach, za zbawienie narodu. Ludzkość żółwim krokiem pełza ku dobremu, tyle wieków ubiegło od końca pogańskiego świata, a dzisiaj jak wówczas za myśl Bożą, za czy szlachetny, czeka policzek i szubienica.

O pół do 5téj egzekucyę skończono, chmury na niebie rozsunęły się, deszcz w grubych kroplach spadł na twarz umęczonego, może były to łzy aniołów co przybyli w ostatniéj chwili cierpień pocieszać młodzieńca, upomnieć się o krzywdy mu zadane, zapozywając katów przed trybunał Najwyższego. W cztery godzin późniéj o w pół do 9téj Chruszczew kazał zdiąć ciało z szubienicy, rzucić w dół obok dzielnego śp. Kazimierza Bogdanowicza, i zasypać ziemią. Jednocześnie oznajmiono mu, że w korytarzu koszar żołnierze znaleźli trumnę wysłaną liśćmi z róży. Zżymał się na to, kazał wyrzucić kwiat z trumny, szukać winnych. Sochołub (druga osoba Chruszczewa) bił w twarz podejrzanych o przywiezienie trumny.

Oficerowie bledli w strachu, widząc zły humor panów jenerałów, drżeli o swoje chresty i policzki. Biedni niewolnicy! europejskie negry, u nich przedewszystkiem ślepe posłuszeństwo.

Nazajutrz satrapa moskiewski, kazał wykopać ciało męczennika, włożyć w ową znalezioną trumnę, co było powodem nagłéj zmiany usposobienia Chruszczewa, niewiadomo. Może choć przez sen poznał w sobie duszę, zoczył jakie krwawe widmo grożące mu sądem Bożem, lub rozdarte serca matek, których dzieci pozamęczał.

Lublin 22 czerwca.

Dziś w południe odbył się w Lublinie uroczysty pogrzeb. Nacisk siły wojskowéj powiększył jéj świetność. Od dni parę zmarł z ran czeladnik z cechu szewskiego Mazurkiewicz. Gdzie tylko on był posłyszał, że w bliskości Lublina biją się nasi z wrogiem, zaraz przyłączał się do oddziału, po skończonéj utarczce powracał do domu do pracy, aby zapewnić utrzymanie wiekowéj matce. Walczył zawsze niezmordowanie pod Lubartowem, okryty ranami z przerąbaną głową, dostał się do niewoli. Moskale widząc go umierającym, oddali go do szpitala Ojców Bonifratrów. Na wieść zgonu dzielnego żołnierza mieszkańcy Lublina i jego okolic skupili się do kościoła OO. Bernardynów, dokąd zwłoki o świcie zaniesiono. Wszystkie stany i wyznania, wszystkie cechy wyszły, aby pomodlić się za mężnego, oddać należny szacunek obrońcy Ojczyzny. Pomimo upału i wielkiéj odległości smętarza od miasta, panny niosły koleją zmarłego. Trumna ozdobna była w wieńce, lauru i białéj róży, każda z kobiet niosła bukiet dla rzucenia go na mogiłę z ran poległego. W całym tym pochodzie uroczystym panowała cisza, bo przed załzawionemi oczyma snuły się nam męczeńskie postacie Bogdanowicza, Frankowskiego, których zwłoki wróg rzucił na ocalenie drogi a przez których pamięć postanowiliśmy uczcić zmarłego żołnierza, co szedł drogą przez nich wytkniętą. Spokojnie bez śpiewów i oznak manifestacyi, zabieraliśmy się już do rozejścia z smętarza do domów, kiedy z dwóch stron otoczono nas wojskiem wytoczono armaty, pozapalano lonty. Z jednéj strony grozili nam Moskale strzelaniem, z drugiéj kozactwo leciało na nas z podniesionemi batami, był to widok nie 19go wieku lecz z barbarzyńskich czasów. Trzech tysiączna publiczność wśród krzyku dziatwy w zamięszaniu rozsypała się w różne zaułki prowadzące do domów, a przy wyraźnéj opiece Bożéj uszliśmy rąk siepaczy. Powracające z pogrzebu kobiety, oficerowie na odwachu lżyli słowami hańbiącemi nawet Moskala. Nazajutrz mnóstwo nastąpiło aresztowań.

Warszawa 5 lipca.

⊙ Donosiłem, że oddział Trąbczyńskiego z 300 ludzi złożony, oszańcował się na kępie wśród rzeki Orzycy, około wsi Drążdżewy w Prasnyskim, otoczonéj wodą i bagnami. Moskale w d. 28 czerwca w liczbie 3 rot piechoty z 2 działami i kozakami, oblegli go na kępie i poczęli strzelanie. Od dział Jasińskiego, przeszedłszy Narew, pośpieszył na odsiecz Trąbczyńskiemu. Za wsią Rakami (29 czerwca) o milę od Drążdżewa, dowódzca Jasiński dowiedział się o posiłkach z Ostrołęki, dążących moskalom w sile 2 rot piechoty z 2 nowemi działami. Aby przeszkodzić złączeniu się dwóch sił moskiewskich, dowódzca Jasiński śpieszył z atakowaniem nieprzyjaciela. Dwa plutony strzelców i trzy plutony kosynierów postawił pod dowództwem porucznika ukryte w lesie; sam zaś dążył przez wieś Grondy w miejsce, kędy moskale sypali groble, żeby dostać się do kępy — i podszedł pod wieś Baraki, dotykającą kępy. Z drugiej strony wsi pod lasem kawalerya nasza zmusiła huzarów i kozaków moskiewskich do cofnięcia się do wsi. Tyralierzy nasi ustawieni zostali nad brzegiem lasu, za nimi na górze kosyniery. Ogień rozpoczęło nasze lewe skrzydło, kiedy moskale zajęli środek rzadko zabudowanej wsi; prawe nasze skrzydło rozpoczęło ogień wówczas, kiedy jazda moskiewska rozwijała się, ażeby nas oskrzydlić. Wkrótce kosyniery z okrzykiem rzucili się na jazdę nieprzyjaciela, która zrejterowała; następnie śmiałe, gwałtowne natarcie tychże samych kosynierów na działa, zmieszało nieprzyjaciela; w bliskości jednak dział kartaczami wstrzymani zostali kosyniery, *straciwszy 3 ludzi*, cofnęli się na dawne stanowisko. Wówczas rozpoczął się żywy ogień Moskwy, tak sztucerowy jak i armatni; z naszej strony strzelcy żywym także ogniem odpowiadali Moskwie i zmusili jej piechotę jak i jazdę do cofnięcia się z pod naszych strzałów. Dwa działa moskiewskie wyrzuciły już dwadzieścia dwa wystrzały, gdy lewe skrzydło zaatakowało moskali we wsi Baraki. Kolumna złożona z dwóch plutonów kosynierów z jednym plutonem strzelców, uderzyła na wieś: i moskale z niej umknęli, spaliwszy dwa budynki. Żołnierze nasi, w pogoni za uciekającymi, wstrzymani zostali kartaczami; skutek jednakże został osiągnięty, bo nieprzyjaciel ze wsi wyparty, i droga przejścia Trąbczyńskiemu otwarta. Bój trwał 4 godziny. Trąbczyński z kępy wyszedł. Rannych mamy dziesięciu, zabitych sześciu. Moskwa straciła zabitych 30, rannych 50. Lud wiejski z kosami i cepami dośpieszył na pomoc naszym, lecz nie był już w boju potrzebnym.

W wczorajszej korespondencyi wspomniałem o klęsce oddziałku konnego w Radomskim, i o wzięciu 6 jeńców do niewoli. Raport moskiewski w *Dzienniku Powszechnym*, donosząc o tem, powiada, że wszyscy w Radomiu zostaną straceni. Z tego okazuje się, że już nie tylko dowódzców, ale wszystkich jeńców rząd moskiewski postanowił mordować; to wywoła nowe oburzenie i musi znaglić do odwetu. Zapewne wkrótce dowiemy się o wykonaniu ohydnego wyroku Moskwy na naszych jeńcach, wówczas gdy nasze wojska z jeńcami rosyjskiemi postępują z największą łagodnością i wielu wypuszczają na wolność. Dowiadujemy się z pewnego źródła, że Car nadesłał rozkaz do Warszawy, ażeby jeszcze surowiej niż dotąd obchodzono się z więźniami politycznemi; jest to zadatek nowy tych dobrych chęci Cara dla nas, o których odpowiedź Gorczakowa na noty mówić będzie.

Wspomniałem już o zwycięstwie Wawra w Augustowskiem, także o zupełnem zwycięstwie, odniesionem 22 czerwca na Litwie w okolicach miasta Popelany; zwyciężył oddział nasz pod dowództwem księdza Maćkiewicza zostający, jednego z lepszych partyzantów.

Z Wilna piszą prócz tego, że dwory obywateli z rozkazu Murawiewa są ciągle rabowane; niektóre palą do szczętu i ślady, gdzie istniały, zacierają. W ten sposób zniszczonych majątków wielką już ilość narachować można; świeżo zniszczyli majątek Romerów. W Wilnie panie ze znanych rodzin były poniewierane i wleczone do policyi, jak np. pp. Mostwska, Strawińska i Niezabitowska. Już nie tylko za czarne, ale i za szare suknie ulegają tam kobiety poniewierce; za kapelusze i kolor wstążek u kapeluszy płacić muszą strof. Zdejmują damom suknie w policyi, i kładą na nie aresztanckie spodnice i w nich puszczają na ulice. Ksiądz Falkowski rozstrzelany w Lidzie, był wielce zacny i już w podeszłym wieku. Matka Iszory z żalu za rozstrzelanym synem umarła, ojciec zwaryował. Wiele parafij zostaje bez księży, kościoły pozamykane a lud zostaje bez sakramentów i posługi duchownej; propaganda schyzmatycka bardzo jest czynną. Dwie Siostry miłosierdzia, za pielęgnowanie rannych, osadził Murawiew w cytadeli. Za mniemaną winę jednego z członka rodziny, karze ten dziki człowiek całą rodzinę. Żonę zamęczonego na szubienicy Zygmunta Sierakowskiego, będącą bliską połogu i dwie jej siostry panny Dalewskie, wywożą Moskale do Syberyi; brata żony Franciszka Dalewskiego, osadzili w cytadeli. Na adresie do Cara nikt podpisać się nie chciał. Murawiew miał powiedzieć, że on i bez adresu wszystkich wydusi. I rzeczywiście codzień zmniejsza się liczba wolnych osób: tłumy napełniają więzienia, a Moskale na cześć hańbiącego ich i ludzkie imie Murawiewa wychylają toasty w Moskwie.

Słyszeliśmy o przejściu jednego oddziału z Litwy na Wołyń. W Warszawie dzisiaj w nocy puścił ktoś rakietę; było to o północy. Wnet zatętniały ulice śpiącego miasta od powozów, wiozących żony rosyjskich jenerałów i dygnitarzy do cytadeli. Uciekali co tchu. Wojsko pod dowództwem Korfa zebrało się na placach, chałasu i wrzawy dużo, myśleliśmy, że uderzą na śpiących mieszkańców. Alarm skończył się o drugiej w nocy.

Rzym 30 czerwca.

Dnia wczorajszego Papież odprawił sam w kościele św. Piotra uroczyste nabożeństwo, na którem znajdowało się wszystko, co Rzym mieści w sobie najznaczniejszego, a przytem wielki tłum ludu. Cudzoziemców było nadzwyczaj mało: w lecie nikt do Rzymu nie przejeżdża, chyba księża francuzcy, taniej w tej porze roku niż w zimie podróżujący, i ajenci polityczni, których właśnie parę ze strony moskiewskiej tu przybyło intrygować przeciw Polsce. Lecz wracając do Papieża, winienem dodać, że bardzo zdrowo i czerstwo wygląda; głos jego zawsze czysty i świeży jak u młodzieńca. Sam odśpiewał sumę, a śpiew jego ogromną bazylikę napełniał. Arcybiskup Wierzchlejski i biskup Litwinowicz towarzyszyli Ojcu świętemu. Pierwszy, mianowany przed kilku dniami asystentem tronu, stał przy Papieżu przez cały czas nabożeństwa, a przy ewangielii świecę trzymał. Ks. Litwinowicz odznaczał się w orszaku papiezkim wschodnią swoją mitrą. Ksiądz Pukalski biskup tarnowski jest tu oczekiwany, ale jeszcze nie przybył. Dnia dzisiejszego arcybiskup lwowski odprawiał także nabożeństwo w bazylice święt. Pawła w przytomności Papieża, św. kolegium i dworu.

Pius IX okazał jak największe oburzenie z powodu aresztowania i wywiezienia X. Felińskiego, tudzież okrucieństw przez Moskali popełnianych na

Część literacko-artystyczna.

PARĘ SŁÓW

o trzecim tomie monumentalnego dzieła O. Theinera
Vetera Monumenta Poloniae et Lithuaniae
przez
Władysława Kulczyckiego.

(Dalszy ciąg.)

1681 27 *maja.* X. Pallavicini oznajmia stolicy św. zerwanie sejmu przez intrygi ajenta elektora brandeburgskiego.

1681 28 *sierpnia.* Michał Pac wojewoda wileński usprawiedliwia się przed Papieżem z rzuconej na siebie potwarzy, jakoby zerwał ostatni sejm.

1682 22 *stycznia.* Biskup unicki chełmski prosi kardynałów członków propagandy, aby mu pomogli do wzniesienia seminarium i dali miejsce w propagandzie niektórym młodym Rusinom unitom.

1682 31 *stycznia.* Inocenty XI zaleca Janowi Sobieskiemu interesa Ormian katolickich we Lwowie.

1682 24 *marca.* Metropolita ruski unicki żali się Papieżowi i kardynałowi przełożonemu propagandy na niedostatek pracowników apostolskich, jako też ksiąg liturgicznych i nauki religijnej, i prosi ich o założenie tym celem w Polsce narodowego ruskiego katolickiego seminaryum i drukarni słowiańskiej, toż o nadanie uczonemu ojcu Józefowi de Cancellis, prokuratorowi jeneralnemu Bazylianów ruskich w Rzymie, urzędu konserwatora książnicy watykańskiej.

1682 20 *kwietnia.* Księżna Radziwiłłowa prosi kardynała Cybo, by jej otrzymał u Ojca ś. odroczenie wypłaty 80,000 szkudów, pożyczonych przez nieboszczyka jej małżonka u Stolicy ś. podczas poselstwa jego w Rzymie.

1682 *lipiec* i *listopad.* Zajmujące szczegóły przesłane nuncyuszowi apostolskiemu w Polsce o wypadkach zaszłych w Moskwie przy śmierci cara Fiedora III.

1682 *maj* i *wrzesień.* Sprawozdanie urzędowe przesłane królowi polskiemu przez jego umocowanego w Moskwie o rokoszu strzelców i o wstąpieniu na tron moskiewski dwóch braci Piotra i Iwana.

1683 29 *maja.* Rzplita wenecka winszuje Papieżowi przymierza, zawartego jego staraniem między Austryą a Polską, i obiecuje mu pomoc na turecką wojnę.

1683 12 — 19 *czerwca.* Innocenty XI wyraża Rzplitej radość swą z jej udziału w tureckiej wojnie i winszuje Leopoldowi I przymierza zawartego z Polską przeciw Turkom; zachęca przytem króla perskiego, by się z chrześcianami przeciw Turkom połączył.

1683 16 *czerwca.* Jan Sobieski prosi nuncyusza apostolskiego o wstawienie się do Jego Świątobliwości, by część zasiłków papieskich na turecką wojnę użytą być mogła na zaciągnienie 3000 kozaków Zaporożców. Cyfry i depesze nuncyusza w tym przedmiocie. Sprawy moskiewskie i węgierskie; poselstwo hana tatarskiego; zatwierdzenie przymierza z cesarzem; pożegnalne posłuchanie; usprawiedliwienie i wyjazd posła francuskiego; krzywda, jaką mu wyrządzono.

1683 22 *lipca.* Jan Sobieski udziela księciu Karolowi lotaryńskiemu pomysły swe o wzmocnieniu Wiednia i oznajmia mu zamiar swój przybycia z wojskiem polskiem, aby to miasto z rąk tureckich wyswobodzić. Książę Sapieha obiecuje nuncyuszowi apostolskiemu wyprowadzić jak najprędzej wojsko litewskie przeciw Turkom.

1683 12 *sierpnia.* X. Pallavicini uwiadamia Papieża o uroczystem błogosławieństwie udzielonem królowi idącemu na odsiecz Wiedniowi w dzień ś. Wawrzeńca.

1683 15 *sierpnia.* Jan Sobieski donosi Papieżowi, że rozwinął chorągiew krzyża w dzień Wniebowzięcia N. M. P. spiesząc oswobodzić Wiedeń.

1683 24 *sierpnia.* Jan Sobieski oznajmia Papieżowi pospieszny pochód wojsk polskich przez Szląsk i Czechy dla połączenia się z wojskiem cesarskiem pod Wiedniem.

1683 11 *września.* Innocenty XI wyraża Janowi Sobieskiemu radość swą niezmierną, iż pospieszył na odsiecz Wiedniowi.

1683 15 *września.* Leopold I, Jan Sobieski i książę lotaryński zwiastują Papieżowi szczęśliwe oswobodzenie Wiednia zaszłe dnia 12 września.

1683 18 *września.* Papież winszuje Janowi Sobieskiemu szybkiego pochodu pod Wiedeń.

1683 22 *września.* Jan Sobieski donosi Papieżowi, iż przesłał kardynałowi Barberiniemu szczegółowe sprawozdanie o oswobodzeniu Wiednia.

1683 25 *września.* Inocenty XI winszuje cesarzowi, królowi polskiemu, książętom lotaryńskiemu i bawarskiemu, hr. Stahrenbergowi itd. chwalebnego oswobodzenia Wiednia i zachęca ich do nieustawania w ściganiu niewiernych.

1683 25 *września.* Rzplita wenecka winszuje Innocentemu XI oswobodzenia Wiednia.

1683 27 *września.* Arcybiskup paryski dziękuje Papieżowi w imieniu Ludwika XIV, ale w zimnych nader wyrazach, za wiadomość o oswobodzeniu Wiednia, którą Ojciec ś. królowi udzielił.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

BITWA POD MACIEJOWICAMI

dnia 10 października 1794.

przez ***Leona Wegnera.***

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ główne natarcie wymierzone było na prawe skrzydło polskie, które najmocniejsze zajmowało stanowisko, dla tego też jenerał-porucznik przeważnie tam przebywał, Poniżej zamku maciejowickiego dowodził na lewem skrzydle rosyjskiem ówczesny major hrabia Tołstoj ochotnikami wojska rosyjskiego i prowadził główny napad. Miejscowość tameczna tak była bagnistą, iż tylko z największym trudem działać na niej było podobna. Hrabia Tołstoj kazał wciągnąć dwa działa na deskach na bagno i ostrzeliwać Polaków, lecz bez szczególnego skutku, ponieważ zanadto się do nich przybliżył i z tego powodu wystrzały jego przenosiły. Rosyanie przypuścili dwa do trzech razy szturm do wzmocnionego i silnie obsadzonego zamku, lecz za każdym razem zostali odparci. Przełożyłem jenerał-porucznikowi, czyby nie doświadczył przeprawić konnicę przez rzekę, na lewym boku swoim, a następnie zajść Polakom od tyłu. Dał mi on oficera i dwóch kozaków, ażebym z niemi doświadczył, czyli rzeka jest do przebycia. Przyjechawszy z niemi nad brzeg z tejtu strony, kazałem jednemu z kozaków przeprawić się przez rzekę. Kozak rzucił się z góry do wody i zniknął z koniem swoim; niebawem jednakże pokazał się znów nad wodą i dostał się przy największej usilności na drugi brzeg, który był bardzo stromy i wysoki. Za nim poszedł drugi kozak, a następnie oficer w tenże sam sposób. Co do mnie, pozostałem po tejtu stronie, dopóki niewrócili napowrót i niepowiedzieli mi, że przeprawa jest możebną! Pospieszyłem z tą wiadomością do jenerał-porucznika, *który* też natychmiast wydał rozkaz, ażeby największa część konnicy jego przeprawiła się na *temże* samem miejscu przez rzekę i uderzyła z tyłu na nieprzyjaciela. Podczas tej przeprawy utonął tylko jeden koń, a cała jazda przedostała się szczęśliwie na drugi brzeg. I z tego także zdałem sprawę jenerał-porucznikowi.

Teraz zawrzał zażarty bój, prowadzony z obu stron z najżywszą zaciętością i uporem. Nacierający ponownie Rosyanie za każdym razem przez Polaków zostali odparci. — Mężny pułk sybirskich grenadyerów, który sprowadzono do wzmocnienia lewego skrzydła, tegoż samego doznał losu. Widziałem w pułku tym przykład zimnej krwi i odwagi, jakiego dotąd widzieć mi się nie zdarzyło. Pułk ten ponowił znów daremne uderzenie, a odrzucony przez Polaków, zebrał się u podnóża góry i wziął do nogi broń. Ponieważ ten obrót woj-

wszystkich punktach polskiej ziemi. Utrzymują, że stosunki między dworem a ambasadą moskiewską, lub raczej między Ojcem świętym a tą ostatnią, (dwór bowiem w znacznej części składa się z przyjaciół Moskali), są najgorsze *). Papież pragnie wielce zbrojnej interwencyi mocarstw. Nuncyusz Chigi w Paryżu otrzymał był rozkaz, winszując Cesarzowi wzięcia Puebli w imieniu Papieża, przypomnieć mu także sprawę polską, jako potrzebującą niezwłocznego rozwiązania po upadku meksykańskiej twierdzy. W ogóle prałaci tutejsi twierdzą, że Napoleon nic dla Polski nie uczyni, że kraj nasz poświęconym zostanie, że to wszystko tylko blichtry i kuglarstwo dyplomatyczne, że żadne z mocarstw nie da się wciągnąć do wojny, a tem bardziej Cesarz Francuzów, który Polaków łudzi. Zdania te są wszędzie i ciągle głoszone, a przekonanie, iż naród polski uledz musi w nierównej walce i dla braku obcej pomocy, jest tak dalece zakorzenione między monsignorami, iż wszelkie przeciwne twierdzenie poczytywane jest przez nich za niedorzeczne. Wprawdzie po proskrypcyi nie wierzyli oni także, by drobna iskra miała się rozpłomienić w tak olbrzymi pożar; a Moskwa jest zawsze dla nich, czem była, aż maxima Herkulesa dla ich naddziadów Rzymian, t. j. ostatecznym kresem największej siły, jaka jest pod słońcem. Wielu już nawet z pomiędzy nich zaczyna liczyć na złe stosunki między dworem petersburskim a Turynem; a wyjazd p. Pepoli, jak sami mnie wyznawali, uważany jest przez nich, jako pomyślny wypadek dla Stolicy św. Jednak ta radość nie potrwa, albowiem dowiadujemy się z depeszy telegraficznej, iż pan Pepoli wraca na swoje stanowisko.

Wiadomość przez *La Patrie* podana, jakoby monsignor Chigi nuncyusz paryski udawał się do Petersburga, jest wierutną bajką. Przeszkody, jakie istnieją dla monsignora Berardi, istnieją dla monsignora Chigi, bo rząd moskiewski nie usunął ich. Zresztą w chwili, kiedy Kościół polski we krwi tonie, Ojciec święty słałżby przedstawiciela swego do cara?

W niektórych religijnych francuzkich dziennikach czytamy wiadomość, jakoby Rząd Narodowy mianował przedstawicielem swoim w Rzymie O. Hieronima Kajsiewicza i pełnomocnictwo mu przysłał. Mniemanych tych listów wierzytelnych nie oglądaliśmy. Wiadomość zdaje się nam równie osobliwą, jak bezzasadną. Zresztą, zaprzeczenie onej zostawiamy samemu Rządowi Narodowemu, jeśli, jak wszystko wnosić każe, rzeczone legitymistowskie dzienniki mylą się.

Kraków 9 lipca. W d. 6 b. m. odbył się w Limanowej, w obwodzie Sądeckim, wybór deputowanego na sejm krajowy, z gmin wiejskich, z powodu unieważnienia poprzedniego wyboru. Padł on na kmiecia Michała Cichorza z Witowa, wybranego raz już poprzednio.

— JCMość najwyższem postanowieniem z d. 17 czerwca b. r., zamianował prowizorycznych dyrektorów gimnazyalnych Ignacego Stawarskiego w Krakowie, Jana Kruszyńskiego w Stanisławowie i Bazylego Ilnickiego w Tarnopolu rzeczywistemi dyrektorami tychże gimnazyów; dyrektorowi zaś Tarnowskiego gimnazyum Jędrzejowi Oskardowi, w uznaniu jego dotychczasowych skutecznych usług nadał tytuł Radzcy szkolnego.

Wiedeń 8 lipca. Według doniesienia *Presse*, wydział zajmujący się wnioskiem rządowym względem uproszczenia czynności około obszerniejszych projektów do ustaw, odbył już dwa posiedzenia. Pierwsze posiedzenie zeszło na ogólnych rozprawach nad stósownością i dogodnością propozycyi rządowej; na drugiem dopiero posiedzeniu przystąpiono do szczegółów. Wydział oświadczył się za modyfikacyą wniosku rządowego. Na obu posiedzeniach obecny minister stanu bronił bardzo gorliwie owego wniosku, odpierając podniesione z różnych stron przeciw projektowi rządowemu zarzuty i siląc się na dowód, że rząd obstając za przyjęciem projektu, nie swój własny interes, tylko konieczność rzeczywistego uproszczenia czynności ma względzie. Wydział zajmował się naprzód paragrafami projektu, tyczącymi się ustanowienia komisyj ciągłych, które niesłusznie nazwano „stałemi“; przyjął on zasadę, że wybrane do naradzenia się nad obszerniejszymi projektami wydziały, nie powinny zawieszać swych czynności i po zamknięciu kadencyi Rady państwa albo podczas jej odroczenia i polecił Izbie, aby przyjęła dotyczące, w niektórych punktach zmodyfikowane artykuły projektu rządowego jako dodatek do ustawy regulaminowej. Co się tyczy punktów odnoszących się do właściwego tak zwanego „uproszczenia czynności“, uchwała wydziału zapadnie dopiero na najbliższem posiedzeniu. Członkowie wydziału, albo przynajmniej większość, zgadza już się na to, że nie należy owych punktów projektu rządowego wciągać w zakres ustawy regulaminowej, jeno uważać je trzeba za zmianę regulaminu. Za podstawę podczas rozpraw na najbliższem posiedzeniu służyć ma jednak nie projekt rządowy, jeno projekt posła Herbsta, różniący się w niektórych istotnych punktach od propozycyi rządowej. Jedna część wydziału jest o tyle za zmianą regulaminu, o ile tyczy się faz obrad w samym wydziale; o ile zaś odnosi się do czynności w Izbie, ażeby pozostać przy dotychczasowej praktyce. Członkowie Izby mniemają, że przy takim razie prawo być obecnymi w wydziale, stawiać tam i motywować swe wnioski, przez co oszczędzonoby Izbie znacznej liczby wniosków. Inna znów część wydziału jest za przyjęciem niektórych „uproszczeń“, podanych w projekcie rządowym nawet ze względu na czynności w Izbie.

Z Pragi donoszą do *Presse*, że rezygnacyą hr. Alberta Nostica z marszałkowstwa sejmowego uważać można za rzecz pewną. W kołach ministeryalnych mówią nawet, że na podanie hrabiego o uwolnienie już odpisała z Wiednia odpowiedź przyjąca zadość jego podaniu.

Presse donosi, że między Austryą i Bawaryą toczą się układy o organiczne połączenie uregulowania kwestyi celnej ze sprawą reformy Związku w ten sposób, ażeby reformy Związku zajęto się zaraz; sprawę zaś połączenia celnego uznano za część istotną reformy Związku ale dopiero po kilku stadyach przechodowych aby do niej przystąpiono. Pod względem kwestyi traktatu handlowego donosi do *Presse* ten sam korespondent, że memoryał bawarski z 18go czerwca do wszystkich rządów do stowarzyszenia celnego należących wystósowany, rozesłany został do wszystkich państw prócz Prus, Saksonii, Badeńskiego i państw turyngskich. Z czego się pokazuje, na które państwa Bawarya naprzód się liczyć może.

*) Dotychczas jeszcze nie znać skutków. Żaden akt kościelny nie objawił ich. (*Red. Cz.*).

Królestwo Polskie.

Codziennie prawie nowym ukazem, instrukcyą lub rozporządzeniem udoskonala Murawiew swój barbarzyński system wytępiania oświeceńszej ludności polskiej na Litwie, zastosuwując w nim najprzewrotniejsze zasady komunistyczne burzące spółeczność, proskrypcyę całych stanów, konfiskatę, rabunek, podżeganie ciemnej roznamiętnionej obietnicami zysku i łupów części spółeczeństwa przeciwko całej oświeceńszej klasie. Obok zaś takich ukazów i instrukcyj, obok takiego barbarzyńskiego nieznanego może w dziejach świata rządu moskiewskiego na Litwie, spełnianego nożem, stryczkiem, łańcuchem, grabieżą, rząd ten ma czoło, czoło miedziane układać się o koncesye i reformy dla prowincyj polskich, a inne rządy prowadzące z nim układy, pozwalają mu się oszukiwać takim jawnym podstępem i bezwstydnym fałszem. Nowy okólnik Murawiewa zawierający uzpełnienia dawniejszych instrukcyj, brzmi w urzędowem tłómaczeniu polskiem, ogłoszonem w *Kuryerze Wileńskim* z 30 czerwca, jak następuje:

„*Okólnik wileńskiego wojennego, grodzieńskiego, kowieńskiego i mińskiego jenerał-gubernatora i naczelnie zarządzającego w guberniach mohylewskiej i witebskiej do panów naczelników gubernii.*

W czasie teraźniejszego powstania, w liczbie osób różnych stanów, które przyjęły w nim udział, znajduje się znaczna liczba drobnej szlachty, oraz jednodworców, mających pretensye do swego niegdyś szlacheckiego pochodzenia. Osoby te będąc po większej części osiadłe na gruntach należących do gmin włościańskich, tak rządowych włościan jakoteż czasowo-obowiązkowych, rzucają swe domy i gospodarki i przyłączają się do powstańców, albo zostając na miejscu swego zamieszkania, pomagają bandom powstańczym, zaopatrując je w różne produkta, ukrywając od komend wojennych miejsce ich pobytu i dając w swych domach przytułek źle myślącym.

Uważam za słuszne, odjąć takim osobom prawo korzystania z tych wygód i dogodności, jakie się dają dla wiernego swojemu obowiązkowi i przysiędze stanu włościańskiego, wśród którego ci zamieszkali; i polecam jaśnie wielmożnemu panu uczynić rozporządzenie, ażeby na działy gruntów z siedzibami, na których osadzeni są jednoworcy, szlachta i inne różnych stanów osoby, były natychmiast odebrane od tych, którzy się przyłączyli do band powstańczych, albo też dają im pomoc i ażeby takowe grunta, pospołu ze znajdującem się na nich gospodarstwem, oddawano w rozporządzenie skarbowych lub czasowo-obowiązkowych gmin włościańskich, w składzie których takowe się znajdują, z tem: 1) ażeby gminy oddawały takie nadziały do użytkowania włościanom zagrodnikom, parobkom lub kątnikom, którzy nie mają gruntów wydzielonych; 2) ażeby nadziały były przez gminy oddawane tym z pomiędzy włościan, którzy się odznaczają przystojnem życiem i przedewszystkiem okazali szczególne usługi współdziałaniem swojem w ściganiu i zniszczeniu powstańców i 3) ażeby wprowadzenie w posiadanie tych uczątków odbywało się nie inaczej, jak za wyrokiem gminy.

Następnie upraszam jaśnie wielmożnego pana rozkazać, ażeby po przeczytaniu obecnego mojego polecenia we wszystkich gminach włościańskich na ogólnem zgromadzeniu włościan ogłoszono, że ja, będąc pewnym uległości tych gmin względem monarchy i rządu, poruczam ich troskliwości, iżby nie dozwalały buntliwej szlachcie i odnośnym osobom dopuszczać się wszelkich postępków i wstrzymywały tak szlachtę i jednodworców, jak i różnego stanu osoby, tudzież czeladź dworską zamieszkałą na gruncie należącym do gminy, a nakoniec oficyalistów i służbę obywatelską od udziału w powstaniu i niesienia mu pomocy; wszystkich zaś, którzy się okażą winnymi, lub będą podejrzani o stosunki z powstańcami, ażeby zatrzymywały bez względu na stan i majątek i dostawiały do najbliższych komend wojennych; jeżeliby z jakiegokolwiek powodu znalazł się pomiędzy włościanami taki, któryby wbrew wiernopoddańczemu obowiązkowi opuścił miejsce zamieszkania dla przyłączenia się do band powstańczych, albo był przekonany o niesienie im pomocy, to z gruntem i gospodarką takiego włościanina gmina obowiązana jest postąpić wedle powyższego rozporządzenia.

Poruczając jaśnie wielmożnemu panu włożenie obowiązku czuwania nad ścisłem wykonaniem wszystkiego, co wyżej powiedziano, na powiatowych naczelników wojennych i sprawników powiatowych; oraz polecenie wileńskiej izbie dóbr państwa, ażeby ze swej strony zrobiła stósowne rozporządzenie do wprowadzenia w wykonanie przepisanego wyżej przezemnie środka, w zostających pod jej zwierzchnictwem dobrach skarbowych przez wykomenderowanie na ten cel godnych zaufania urzędników — zarazem upraszam jaśnie wielmożnego pana, zwrócić ze swej strony szczególną baczność na skuteczny bieg obecnej sprawy i donosić mi w miarę wykonania.

Dan 11 (23) czerwca 1863 r.

Podpisał: Jenerał piechoty *Murawiew* 2.“

— W Warszawie ogłoszono 4go lipca rozkaz dzienny polskiego Naczelnika miasta z 3go lipca Ner 16, który w drukowanych ogłoszeniach rozrzucono także po całym kraju. Oto ustępy z tego rozkazu, a raczej z równocześnie ogłoszonych pięciu rozkazów dziennych, charakteryzujące położenie rzeczy:

„1) Ludzie wiedzeni strachem twardej służby powstańczej, uzbroiwszy się w dyplomatyczne argumenta, starają się uśpić zapał Narodu nadzieją interwencyi. Ludu Warszawski, Ty się nie dasz uwieść obiecankami, gdy przed pięciu miesiącami wysłałeś najdroższe Twe dzieci na bój rozpaczny z wrogiem; Ty nie liczyłeś na pomoc obcych, nie miałeś broni, pieniędzy i żadnych środków, a jednak, na pierwsze wezwanie Twego Rządu do broni, poszedłeś z kijami zdobywać karabiny i byłeś potężny, boś ufał tylko w Boga, w świętość walki za niepodległość i w siebie. Przebyliśmy ciężkie dni próby, potoki krwi najszlachetniejszej zrosiły ziemię od Warty do Dźwiny. Tysiące bohaterów poległo w boju, drugie tysiące jęczy w kopalniach i fortecach. Ale póki jeszcze jeden obrońca niepodległości zostanie w Polsce, dopóty walka trwać będzie, dopóty nie będziem żebrać obcej pomocy. Nasza siła jest w nas samych, zechcijmy tylko ją wywołać i spożytkować. Głównemi warunkami tej siły są: j e d n o ś ć, z g o d a, p o ś w i ę c e n i e i k a r n o ś ć p o w s t a ń c z a w wszystkich obywatelach kraju, jest energiczne i rącze postępowanie Rządu, który, jako krew krwi, kość kości narodu, musi pragnąć tego, czego pragnie naród cały. Rząd Twój, Ludu Polski, Litwy i Rusi, nie jest osobą żyjącą, nie jest dynastyą lub władzą na sile zewnętrznej opartą, jest on znakiem widomym walki za wolność, równość i niepodległość, jest on chorągwią zmartwychwstania, koło której stanęli wszyscy, co się na polskiej zrodzili ziemi, w czyich piersiach bije serce zacne, co śmierć męczeńską za wolność, przekładają nad życie w niewoli.

„2) W dniu 25 z. m. rząd najezdniczy wydał rozkaz do komisarzy cyrkułowych policyi moskiewskiej, ażeby osoby, które w ciągu dni 4ch po doręczeniu paletu egzekucyjnego nie opłacą podatku, odsyłali do aresztu policyjnego. Rozporządzenie to w niczem nie zmniejsza mocy dekretu Rządu Narodowego, zabraniającego opłacać podatki przez moskwę ustanowione, oraz rozporządzeń tenże dekret objaśniających; egzekwujący podatki moskiewskie, w ten lub jakikolwiek inny sposób, oddani zostaną pod sąd Trybunału rewolucyjnego; obywatele zaś miasta Warszawy, gotowi na wszelkie prześladowania wroga, nie ulękną się aresztu policyjnego. Władza karząca Rządu Narodowego, poniżenie w opinii współobywateli, dosięgnęłyby tych, co dla groźby aresztu śmieliby uledz wrogowi. Naczelnik miasta, ufny w patryotyzm mieszkańców stolicy, jest przekonanym, że obywatele Warszawy dadzą w tym razie nowy dowód poświęcenia dla sprawy i posłuszeństwa dla Rządu.

„3) Rząd najezdniczy wezwał właścicieli domów w Warszawie, ażeby posiadający place i gmachy dogodne, na pomieszczenie w każdym cyrkule policyi, podawali deklaracye, z przedstawieniem warunków, na jakich chcą je sprzedać władzom moskiewskim. Przeprowadzenie tego projektu przysporzyłoby znacznego ciężaru kasie miejskiej, którą już i tak wyczerpały ciągłe, kosztowne a zawsze nieudolne i do niczego nie prowadzące reformy policyjne. Z tego powodu ogłasza się: iż wchodzenie z władzami moskiewskiemi w tego rodzaju układy, stanowczo, pod najsurowszą odpowiedzialnością jest wzbronione.

„4) Wielokrotnie już ogłaszane było, że zbieranie wszelkich ofiar, tak w pieniądzach, jak w przedmiotach, na rzecz Narodową, może mieć miejsce jedynie za okazaniem właściwych upoważnień Władzy Narodowej. Istniejące z upoważnienia Rządu Narodowego Stowarzyszenie Obywatelek Warszawy, fundusze potrzebne na wsparcie rodzin walczących, rannych i poległych obrońców Ojczyzny, zbiera wyłącznie drogą swojej organizacyi, za pośrednictwem osób znających się osobiście. Tymczasem zdarza się, że niektóte osoby, jakoby z upoważnienia tegoż Stowarzyszenia działające, chodzą po sklepach i magazynach, gdzie wyłudzają ofiary na korzyść własną. Z tego powodu ogłasza się: iż osobom takim nie należy dawać żadnych ofiar, a nadto donosić o nich Władzom Narodowym, dla ukarania za nadużycie wiary publicznej.

„5) W tych dniach, na mocy Wyroku Trybunału Rewolucyjnego, Fortunat Jerlicz, były junkier wojsk moskiewskich, rodem z Województwa Podlaskiego, za fałszowanie pieczęci Rządu Narodowego, oraz kwitów podatkowych i zbieranie za temiż ofiar na rzecz własną, śmiercią ukarany został.“

— Rząd moskiewski wydał nowe jeszcze następujące ścieśnienie względem paszportów:

„W dalszym ciągu ogłoszonego pod dniem 3m (15) czerwca r. b. w Nr. 133 *Dziennika Powszechnego* rozporządzenia, o sposobie wydawania paszportów na podróż wewnątrz kraju, — z rozkazu J. C. W. W. Ks. Namiestnika Królestwa podaje się do powszechnej wiadomości:

„Iż paszporta przed ogłoszeniem rzeczonego rozporządzenia, na mocy dawnych przepisów paszportowych, na dłuższy przeciąg czasu wydane, ważne będą tylko po dzień 28 czerwca (10 lipca) r. b. Osoby więc paszporta takie mające, po upływie oznaczonego terminu, korzystać z nich nie będą mogły, lecz winny zaopatrzyć się w nowe, na zasadzie obowiązujących obecnie przepisów wydane.“

Dodać tu winniśmy, iż wielu naczelników wojennych moskiewskich i innych tego rodzaju dyktatorów, zmodyfikowawszy według swojej woli ten rozkaz, teraz już zatrzymują podróżnych po drogach, każą sobie pokazywać paszporta i takowe przez ich rząd moskiewski wydane zabierają, rozdzierają, niezważając, że podróżny ma jeszcze kilkanaście lub kilkadziesiąt mil do domu, i w drodze może być napadniętym przez pierwszego lepszego żołnierza lub policyanta moskiewskiego i jako niemający poszportu, uwięziony, zrabowany, a nawet zabity. Tak między innemi postępuje oficer żandarmów Cherstowski, stojący na kolei żelaznej warszawko-wiedeńskiej w Skierniewicach; zabiera on samowolnie paszporta i rozdziera.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 lipca. P. Sosnowski, o którego aresztowaniu i rewizyi domowej wczoraj donieśliśmy, został wypuszczony na wolność wraz z czeladzią u niego pracującą. Zatrzymano wszelako dwóch z pomiędzy aresztowanych jako nietutejszych.

— Według urzędowych raportów, w obławie odbywanej w obrębie miasta od d. 5go b. m. do dzisiaj przytrzymano 15 ludzi, w dworcu kolei aresztowano 6, z dalszych okolic dostawiono tu 43. Między aresztowanemi znajdowało się dwoje dziewcząt po męsku ubranych. Wysłano dla zamknięcia w Ołomuńcu 11, dla wydalenia zagranicę 1 anglika, 1 francuza, i 1 szwajcara.

— P. Aleksandrowa zawiadamia nas iż nie było w jej ogrodzie rewizyi.

— W d. 19 z. m. wśród bójki między chłopami w Radgoszczu pod Tarnowem stracił życie Antoni Dorosz. Winowajcy: Ignacy Kornaus i Franciszek Gędek sami się stawili nazajutrz jako sprawcy; zaś Wojciech i Jan Zmiędakowie zbiegli. Pierwszy z nich urlopnik, został schwytany, drugiego nie przytrzymano.

— D. 3 lipca zgorzała stajnia dworska w Łososinie dolnej pod Sączem. W pożarze tym zginęło trzech parobków i kilkadziesiąt sztuk koni i bydła.

— Obywatel tutejszy p. Henryk Poller przybywszy z chorą matką do Krzeszowic dla brania kąpiel, w parę dni po zameldowaniu swojem został w dworcu kolei aresztowanym przez żandarma, z powodu, iż niemiał przy sobie paszportu, jakkolwiek urzędnicy kolei i obywatele miejscowi zaręczali za tożsamość osoby, i jakkolwiek ten sam żandarm już przed parą dniami pytał go o pasport i również chiał go aresztować. Urzędnik powiatowy uwolnił go wprawdzie po przyprowadzeniu go do urzędu, wszelako z tego wypływa, iż należy miejscowym nawet obywatelom nosić zawsze przy sobie dowody.

— *Gazeta Narodowa* pisze, że w d. 7 bm. policya weszła do kawiarni lwowskiej p. Wiśniowieckiego i od gości pijących tam kawę żądała wykazania się kartami legitymacyjnemi. Dwóch gości aresztowano. Aresztowano także kilka osób we Lwowie temi dniami na ulicy wśród dnia, a w d. 5 bm. patrole wojskowe i policyjne w oczekiwaniu zapewne powracających z wyprawy wołyńskiej rozbitków przytrzymywały powracające osoby z przechadzki niedzielnej do miasta. Aresztowano zaś między niemi czterech powstańców.

— Pisze nam z Liszek pod Krakowem p. Jacek Ludwiński, że po trzechmiesięcznej ciężkiej chorobie w Krakowie w szpitalu ś. Łazarza w skutku ran odniesionych pod Miechowem, gdy powrócił 31go maja do Liszek do rodziców, został aresztowany przez żandarmeryę i odprowadzony do urzędu powiatowego pomimo znacznego jeszcze osłabienia jako rekonwalescent. Nazajutrz oznajmiono mu ustnie, iż aresztowanym jest jako podejrzany o namawianie strzelców wojska austryackiego stojących w tejże wsi, z których jeden zbiegł był podobno poprzedniej nocy. Swiadków stawianych przez ojca więźnia nie chciał naczelnik powiatu przesłuchać, a szóstego dnia odprowadzić nakazał więźnia do Krakowa do sądu karnego; lecz na oświadczenie lekarza p. Glogera, iż chory nie jest w stanie odbyć pieszo tej podróży, dano p. Ludwińskiemu podwodę. Z inkwizytoryatu sądowego w Krakowie odesłano go na zamek, a ztamtąd znów w tydzień napowrót do więzienia kryminalnego, zkąd dla braku dowodów uwolniony, przesłany do policyi, a przez tę do urzędu powiatowego w Mogilk, wreszcie do Liszek, przesiedziawszy cały miesiąc w różnych aresztach. Naczelnik powiatu p. Webersin oświadczył aresztowanemu, uwalniając go, iż był brak dowodów, i że aresztowanie nastąpiło na żądanie kapitana strzelców.

— Piszą nam z Uścia solnego, że w d. 8 b. m. odbyło się w tamecznym kościele nabożeństwo żałobne za poległych w wojnie z Moskwą rodaków wśród licznego zebrania miejscowych i okolicznych obywateli. Katafalk przybrany był w wieńce z liścia dębowego, a na nim obok kielicha i mszału, obok krzyża, godła zbawienia, leżało także godło cierpień, korona cierniowa. Cechy udzieliły światła jarzącego tak do katafalku, jak i dla rozdania między pobożnych, a chorągwie ich osłonięte były żałobą.

— Dnia 8go lipca zmieniła się temperatura powietrza od + 10°,0 do + 19°2, barometr stał o godz. 2giej po południu na 330''',32 o 10tej wieczór na 330''',35, o 6tej rano 9go na 330''',44; wiatr słaby, najczęściej północny, stan nieba rano pogodny, później pochmurny; z rana 9go lipca o godzinie 6tej wskazywała termometr +10°,6 R.

— Jutro w piątek dnia 10go lipca, Ś. Amelii p. i ŚŚ. 7 Braci mm.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w d. 6 lipca r. b.

Prezydujący: K e l l e r; sędziowie: C h i t r y, N o w a k; zastępca prokuratoryi: S c h m i e r i t z; obrońca Dr Z y b l i k i e w i c z.

Posiedzenie rozpoczyna się rozprawą ostateczną w sprawie p. Fiderkiewicza, terminatora piekarskiego, oskarżonego o zbrodnię naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. k. przez dwukrotny udział w powstaniu narodowem. Oskarżony uznanym został za winnego zarzuconej mu zbrodni i skazanym, z uwzględnieniem mnogich okoliczności łagodzących, na 8 dni więzienia.

Poczem następuje rozprawa ostateczna w sprawie pp. Winiarskiego i Włodarczyka o podobnąż zbrodnię oskarżonych, z której obszerniejsze sprawozdanie dla ważności obrony Dra Zyblikiewicza, jako kwestyę zastósowalności § 66 k. k. i rozporządzenia ministeryalnego z dnia 19 paźdz. 1860 r. względem udziału w powstaniu narodowem wielce rozświecającą, niniejszem podajemy.

Oskarżeni przyznają się, iż brali udział w powstaniu narodowem, a to mianowicie w potyczce pod Szklarami, zkąd powracając, przez wojsko c. k. austryackie ujętymi zostali, tudzież iż zamierzyli powtórnie połączyć się z oddziałem walczącym w Kongresówce, gdy w drodze podobnież przez patrol c. k. wojska przytrzymanymi zostali.

Wniosek z. prokuratoryi brzmi: Oskarżeni winni są zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k.

---

skowy nie był mi znany, dla tego pospieszyłem do pułku tego i zapytałem szlusującego oficera, coby to znaczyć miało. Oficer objaśnił mnie, że żołnierze ci zamierzali właśnie odłożyć tornistry i płaszcze, ponieważ im było za ciężko z ciężarem tym zdobywać stromą górę. Że się to zaś działo pośród ognia kartaczowego i z broni ręcznej, nie mogło się obyć bez tego, że bardzo znaczna liczba żołnierzy została zabitych i rannych. Odsuwali więc zabitych i rannych towarzyszów wraz z rzeczami swojemi, z zimną krwią, na ubocze i wypełniali znów roty. W szeregach mocno ściśniętych, z bagnetem w ręku, kroczyli teraz z zajadłością pod górę i wszelki opór stał się daremnym. Zamek, ile tylko mógł pomieścić ludzi, był zapchany i przepełniony polską piechotą, która ze wszystkich okien i drzwi rzęsistym sypała ogniem. Z bagnetem w ręku zdobywano każde wschody i każdy pokój; o poddaniu się nikt nie myślał; mordowano każdego, kto się na winął i wyrzucano zaraz przez okna. Wszyscy, co się ocalić zdołali, opuszczali zajęte stanowisko na całej linii bojowej, dążąc na położoną powyżej obszerną równinę w największym pośpiechu i nieporządku. Kościuszko przyjechał samotrzeć z lewego na prawe skrzydło i wołał dźwięcznym głosem: front! front! Wszystko zgromadziło się około niego z największą szybkością i uporządkowało się w dwóch szeregach, zapewne dla przedłużenia linii bojowej. — Już zaczynał Kościuszko formować na prawem skrzydle swojem czworobok z piechoty, kiedy wszyscy oficerowie polscy szlusujący zawołali: „cała konnica rosyjska za chodzi nam od tyłu!“ Na okrzyk ten spojrzała cała linia poza siebie, a przekonawszy się o prawdzie, odrzuciła karabiny, porzuciła się sama na ziemię, jak stała, podniosła ręce do góry i wołała: pardon! W tej chwili widziałem Kościuszkę oddalającego się od prawego skrzydła i jadącego w stronę małego zagajenia, którem miejsce to było porosłe. Gdyby koń mój nie był tak mocno rannym, iż go pozostawić i zsiąść już z niego byłem przymuszonym, byłbym mógł pojmać w niewolą Kościuszkę z wielką łatwością, ponieważ znajdowałem się właśnie najbliżej niego.

Rosyjska piechota wpadła szybko na leżącą na ziemi linią i mordowała wszystkich, jak leżeli, pośród okrzyku: „to za Warszawu; pamiataj Warszawu!“ (to za Warszawę; pamiętaj o Warszawie!). — Skoro rosyjska konnica spostrzegła, że piechota rosyjska już się zajmowała mordowaniem Polaków, zwróciła się na miejscu i udała się w pogoń za temi, którzy już poprzednio pierzchnęli, głównie jednakże za konnicą polską, z której też później do 50 do 100 jeźdźców, z których jednakże wszyscy ciężko byli ranni, jako jeńców przyprowadziła. Niepodobna wyobrazić sobie ohydniejszego widoku nad ten, jaki przedstawiało owo pole bitwy, gdzie wszyscy polegli w godzinę potem, rozebrani do naga, leżeli jeszcze w szeregu. Po południu spalono ich wszystkich. W południe o godzinie 12-ej skończyła się bitwa. — Jak wspomniałem powyżej, byłem tak ubranym, iż w polskim płaszczu i czapce, zupełne miałem podobieństwo do Polaka. Postępowałem nieustannie za Rosyanami pieszo, a krocząc na polu bitwy zawsze naprzód, zostałem wkońcu zupełnie samotrzeć. — Nieustające mordowanie około i obok mnie przejmowało mnie dreszczem i zniewoliło mnie do odwrócenia się i do powrotu do głównej kwatery. Szedłem już przez chwil kilka, kiedy poza sobą usłyszałem okrzyki: „zabij, rubij lecha! (zabij, zarąb lacha!). Nie zważając na okrzyki te, ponieważ sądziłem, iż były wymierzone do Polaka jakiego, nie oglądałem się wcale i szedłem spokojnie dalej.

Kiedy jednakże okrzyki te coraz więcej się do mnie zbliżały, spojrzałem po za siebie i przekonałem się, że takowe mej osoby dotyczyły, ponieważ nietylko różni rosyjscy żołnierze z piechoty z wymierzonym na mnie bagnetem spieszyli za mną, lecz i kozak dopadł do mnie z wyciągniętą lancą, ażeby mnie nią przebić. Zawołałem, zwracając się do kozaka: ja P r u s a k! Kiedy jednakże wszyscy krzyczeli: n i e, P o l a k! rozpiąłem spiesznie polski płaszcz, oderwałem order mój, który miałem przypięty pod kamizelką i pokazałem go kozakowi, jako ostateczny środek ocalenia. Kozak opuścił na to pikę, nadjechał do mnie, spojrzał mi ostro w oczy i zapytał mnie, czylim go już więcej nie poznał. Kiedym odpowiedział, iż go sobie nie przypominam, powiedział mi, że się znajdował wówczas pomiędzy odkomenderowanemi Rosyanami, kiedym przed kilku miesiącami odbywał patrol z Pińczowa do Sandomierza, razem z Prusakami i Rosyanami. — Lubo nieproszony o to, dał mi zaraz konia swego i upomniał mnie, ażebym się udał spiesznie do głównej kwatery, gdyż inaczej Rosyanie z pewnościąby mnie jeszcze zabić mogli. Podążyłem więc bezzwłocznie na zamek w Maciejowicach, gdzie jenerał-porucznik Fersen obrał główną kwaterę swą i złożyłem mu życzenia z powodu szczęśliwie przezeń wygranej bitwy. Fersen zapewnił mnie słowem honoru, iż otrzymam order rosyjski za dobrą radę, jakej mu udzieliłem, proponując wysłanie konnicy jego na tył Polaków, i oznajmił mi, iż powszechna chodzi wieść, że Kościuszko dostał się do niewoli. Dodał, iż dotąd pewnej w tej mierze powziąść nie zdołał wiadomości.

Wszyscy jenerałowie przybyli ze sprawozdaniem o doznanych przez siebie stratach; a jenerał-porucznik Denissow złożył następujący raport o nocnej wyprawie swej. Doniósł on, iż jeszcze przed pierwszym brzaskiem dziennym został spostrzeżonym przez Polaków, i że z tej przyczyny nie pozostało mu, jak uderzyć bez zwłoki na lewe ich skrzydło. Tu doznał silniejszego oporu, niż się spodziewał, i został kilkakrotnie odpartym, przyczem zabito także pod nim konia jego. Widząc, że żołnierze jego pierzchać zaczęli, rzucił się z pałaszem w ręku na nieprzyjaciela i wołał na swoich ażeby go nieopuszczali, jeżeli się chcą nazywać prawdziwemi Rosyaninami. Wołanie to skutkowało, gdyż żołnierze jego poszli za przykładem jego, rzucili się zażarcie na nieprzyjaciół i przełamali lewe ich skrzydło. Szczęściem było dla niego, że jenerał Fersen przybył mu jeszcze wcześnie w pomoc, gdyż inaczej byłby ostatecznie zmuszonym cofnąć się przed przemagającą siłą nieprzyjaciela. Dodał, że wyprawa ta przyprawiła go jednakże o znaczną stratę w ludziach.

Po południu o godzinie 5tej przybył Postuchowski, rodem Polak, z lekkiej jazdy rosyjskiej i doniósł jenerał-porucznikowi, że przyprowadził 50ciu jeńców. Jenerał zapytał go, czyby się niedowiedział czegoś pewnego o pojmaniu Kościuszki. Porucznik ten odpowiedział na to, że w chwili kiedy Polacy cofać się zaczęli, udał się za nimi w pogoń dla chwytania jeńców i że przy sposobności tej, jadąc na krawędzi zagajenia po lewej stronie pola bitwy, spostrzegł Polaka postępującego pieszo, który uchodzić usiłował; że ponieważ tenże na wołanie jego, ażeby stanął i poddał się, jeszcze spieszniej uchodził, wyszukał sobie suchą płaszczyznę, na której go dopędził i ciął go z tyłu w głowę tak mocno, iż upadł i został na miejscu. Opowiadał następnie porucznik, że kozak stojący niedaleko miejsca tego, przy koniu zagrzęzłym w bagnie, krzycząc na niego, dla czegoby go jeszcze ranił, wołał, że to jest Kościuszko pojmany już przez niego w niewolę. Biorąc wołanie to kozaka za kłamstwo, nieprzywięzywał znaczenia do niego i pojechał sobie dalej.

Jenerał-porucznik Fersen kazał natychmiast zaprządz do pojazdu swego sześć koni i rozkazał porucznikowi owemu pojechać bezzwłocznie na znane mu miejsce i przywieść rannego. W tejże samej nieomal chwili kiedy porucznik zabierał się według rozkazu do wyjazdu, nadeszli czterej kozacy pieszo, trzymając cztery piki, po dwoje razem związane, przykryte gałęziami i płaszczami, na których spoczywał Kościuszko. W ten sposób przynieśli go kozacy na barkach swych na górę aż do sali zamkowej, gdzie go z noszami złożyli na ziemię i tak długo, jak tamże leżał, około łoża jego klęczeli i zanosili się od płaczu. Czterej ci kozacy błagali jenerał-porucznika, ażeby im pozwolił pozostać przy Kościuszce, dla pielęgnowania go, tak długo, dopókiby znów do zdrowia nieprzyszedł. Jenerał Fersen odrzucił jednakże ich prośbę.

(*Dokończenie nastąpi.*)

k., uprasza więc, aby w zastósowaniu § 54 k. k. na karę 14 dniowego więzienia skazanymi zostali.

Zaczem przemawia Dr Zyblikiewicz jak następuje:

W ściganiu zbrodni przez poddanych austryackich za granicą popełnionych rozróżniać potrzeba zbrodnie prywatne od publicznych: inne bowiem zasady stawia nasz kodeks karny względem jednych, a inne względem drugich. Zbrodnie prywatne jak np. morderstwo, kradzież, oszustwo, pozostają zawsze zbrodniami i jako takie karane być winny, chociażby się ich poddany tutejszy za granicą i to na obcym poddanym dopuścił. Lecz inaczej zupełnie ma się rzecz ze zbrodniami politycznemi.

Kodeks nasz karny poczytuje za zbrodnie polityczne te tylko czyny, które przeciw bezpieczeństwu Austryi są skierowane. Lecz jeden i ten sam czyn, który wymierzony na Austryą, uchodzi za zbrodnię, przestaje nią być, skoro jest nie na Austryę lecz przeciw obcemu państwu lub rządowi skierowany. Tak stanowi kodeks karny, taka jest ogólna jego reguła. I nic dziwnego. Austrya nie potrzebowała brać w opiekę obcych państw i ich rządów, bo te mają na to swoje armie; powtóre nie potrzebowała ich brać w opiekę, bo one nie dają bynajmniej Austryi opieki swojego prawa karnego; a nareszcie owa ogólna reguła jest i dla tego zbyt naturalną, że czyn polityczny uchodzący w jednem państwie za zbrodnię lub występek, często uważany jest w drugiem państwie za cnotę, za heroizm. Regułę też ową, że poddany austryacki tylko przeciw samej Austryi a nie także przeciw innym państwom zbrodni politycznej dopuścić się może, tak ściśle prawodawca w kodeksie karnym utrzymał, że jeden z niej tylko wyjątek, i to na korzyść Rzeszy niemieckiej, której Austrya jest członkiem, uczynił. A ponieważ *quaevis exceptio regulam firmat*, przeto tem silniej stoi zasada ogólna kodeksu, że zamachy naszych poddanych przeciw bezpieczeństwu obcych państw nie mają kwalifikacyi zbrodni lub występków. Wszelako prawodawca austryacki zrobiwszy w ogólnej swej zasadzie jeden wyjątek na korzyść Rzeszy niemieckiej, zastrzegł sobie w ustępie drugim § 66 więcej jeszcze takich wyjątków, a to na korzyść tych państw, któreby na odwrót dla Austryi wzajemność zabezpieczały, bądź to własnemi ustawami, bądź to osobnemi traktatami, czyli *durch besondere Verträge*, jak się autentyczny tekst § 66 wyraża. W obecnym więc wypadku, gdzie klienci moi stawieni są przed sądem za zamach przeciw bezpieczeństwu Rosyi, zachodzi pytanie, ażali prawodawca austryacki zrobił wyjątek ów także i dla Rosyi i na rzecz Rosyi.

Dotychczasowa praktyka utrzymuje, że prawodawca austryacki wziął rzeczywiście Rosyę w tę wyjątkową opiekę owego kodeksu, a twierdzenie to opiera na dekrecie ministeryalnym z dnia 19 października 1860 r., ogłoszonym w Nrze 233 Dziennika praw, którego treść przed chwilą była tu odczytana.

Atoli ogłoszenie to nie odpowiada ani warunkom, pod którémi § 66 zastrzegł sobie wyjątki od ogólnej zasady na rzecz obcych państw, ani też stosuje się do warunków legislacyi austryackiej. I tak:

1) Przyrzeka § 66 wyjątkową opiekę obcym państwom pod warunkiem, jeżeli w tej mierze z nimi osobne traktaty *(besondere Verträge)* zawarte będą; tymczasem dekret ów pana ministra Nadasdego nie jest traktatem takim, nie wspomina bowiem nawet, aby jakikolwiek w tej mierze traktat był zawarty, gdy mówi tylko, że nastąpiły jakieś oświadczenia ministeryalne.

2) Traktat, jakiego § 66 wymaga, byłby uzupełnieniem tegoż §fu, a zatem byłby dodatkiem do kodeksu karnego; jako zaś dodatek taki powinienby być podług §. 4go patentu z dnia 27go grudnia 1852 r. w Dzienniku praw państwa ogłoszony, tymczasem publikacyi takiej nie ma.

3) Traktat taki jako dodatek do kodeksu karnego musiałby być przez samego prawodawcę ówczesnego, to jest przez Cesarza lub z jego polecenia zawarty, tymczasem dekret ów pana ministra Nadasdego dowodzi, że traktatu takiego wcale nikt ani prawodawca, ani też ktokolwiek z polecenia jego nie zawierał.

4) Gdybyśmy chcieli nawet owe oświadczenia ministeryalne zidentyfikować z traktatem niezbędnym, to jeszcze nie dosyć: bo oświadczenia te jako uzupełnienie i dodatek do kodeksu karnego musiałyby być publikowane, czego nie było, a nadto musiałyby mieć za sobą upoważnienie cesarskie, i dekret pana Nadasdego zaczynaćby się winien od zwyczajnej formułki *„in Folge allerhöchster Entschlissung“*, tymczasem nie ma tam tego wszystkiego, com tu podał jako niezbędne warunki.

Żadnej nie ulega wątpliwości, że ówcześni ministrowie spraw zagranicznych i sprawiedliwości chcieli zastrzeżony §em 66 wyjątek rozciągnąć także i na Rosyę i tych ich chęci dowodzi ów dekret ministra sprawiedliwości. Lecz zaniechawszy zawarcia osobnego z Rosyą traktatu *(besondere Verträge)* zaniechawszy zasięgnąć upoważnienia i postanowienia prawodawcy, którym wówczas był sam tylko Cesarz, zaniechawszy nareszcie wszelkich form legislacyjnych i form publikacyi ustaw, dzieło ich nie stało się ustawą, zostając samym tylko ministeryalnym czynem. A że nie tranzakcye ministrów, lecz same tylko ustawy kodeks karny uzupełniać lub zmieniać są w stanie, przeto niemasz niczego, coby przyrzeczony w § 66 wyjątek dla obcych państw stósowało także i do Rosyi; a tak pozostaje ogólna zasada naszego kodeksu, że zamach przeciw bezpieczeństwu Rosyi nie jest u nas ani zbrodnią, ani występkiem.

Pozwolę sobie rzecz tę dotykalnie przedstawić. Przed 19 października 1860, żadnemu sądowi na myślby nie przyszło ścigać moich klientów za ten zamach na Rosyę, bo czyny takie wówczas nie były jeszcze zbrodnią. Dziś jednak stoją oni przed sądem. Zapewne, że czyny nie będące dziś zbrodnią, mogą być jutro podniesione do kategoryi zbrodni, atoli to pewna, że metamorfozę tę zdziałać może tylko prawodawca, nikt inny jak tylko prawodawca. Lecz prawodawca austryacki zamachów na Rosyę nie podniósł nigdy do kategoryi zbrodni: na to nie ma śladu ani z czasów absolutnych, ani z czasów konstytucyjnych. Gdzież jest więc tytuł, że klienci moi stoją dziś przed sądem?

Przystąpię teraz do drugiej części mojej obrony i wyjdę z przypuszczenia, że ów dekret ministeryalny z dnia 19 października ma zupełną moc obowiązującą, tak jakżeby miał wszelkie warunki ustawy. Przy takiem przypuszczeniu zachodzi pytanie, najpierw: jakie to czyny poczytane być mają za zamach na Rosyą, a tem samem za zbrodnię, a po drugie, czyli zamachy przeciw Rosyi w Austryi przedsiębrane, czy też także i zamachy po zagranicami Austryi dokonane są czynami zbrodni.

Dotychczasowa praktyka tak władz sądowych jak i administracyjnych postępuje w obec powstania polskiego tak, jakżeby ono przeciw samej Austryi skierowane było, z tą jedynie różnicą, że niemówi o zbrodni stanu lecz tylko o zaburzeniu spokojności publicznej. Bywa przeto jako zbrodniarz ścigany piekarz, co piecze dużo sucharów, bo powstańcy potrzebują sucharów; zbrodniarzem jest szewc co robi dużo palonych butów, bo powstańcy chodzą w palonych butach; zbrodniarzem jest krawiec co ma wiele sukien krojem powstańców uszytych; zbrodniarzem jest handlarz sukien, co wozi po targach płótnianki; słowem powstanie przeciw Rosyi praktyka obecna zidentyfikowała z powstaniem przeciw Austryi i to co w § 58 przeciw Austryi jest zabronione ściga jako zbrodnię, chociaż nie jest przeciw Austryi lecz przeciw Rosyi skierowane. A to wszystko dzieje się na podstawie owego dekretu ministeryalnego z dnia 19go października 1860.

Wszakże przypuściwszy nawet, czego żadną miarą niepodobna, że dekret ten jest ustawą, to praktyka owa dałaby się wtedy dopiero cokolwiek usprawiedliwić, gdyby w § 66 k. k. w miejscu, gdzie opieka prawna obcym państwom jest przyrzeczona, zamiast wyrazu: *in so ferne* stał wyraz *wenn*; w takim bowiem razie chodziłoby już tylko o sam fakt, czy Rosya obiecała wzajemność lub nie. Sąd też austryacki nie potrzebowałby się pytać o czyny jakie ścigać należy, lecz ścigaćby musiał wszystkie w § 58 wyliczone, a to na podstawie wyrazu: *wenn*, to jest na podstawie faktycznej i kategorycznej wzajemności rosyjskiej. Lecz w § 66 zamiast tego wyrazu, stoi wyraz: *in so ferne* to jest *o ile*. Wyraz ten pomimo wzajemności rosyjskiej nie chce wszystkich czynów w § 58 wyliczonych poczytywać za zbrodnię, lecz pyta się, które z pomiędzy nich ścigać należy. Na pytanie to, wyraz ów domaga się odpowiedzi, pyta się on, czy należy ścigać szewca za palone buty, piekarza za suchary, krawca za krój sukien. Gdzież odpowiedź na te pytania? Daćby nam ją mógł sam tylko traktat z Rosyą zawarty, który według § 66 jest niezbędnym warunkiem, lecz traktatu takiego nie ma; odpowiedź daćby mogły wzajemne ustawy rosyjskie, lecz i tych nie znamy, bo nie były publikowane. Co do mnie więc, rzeczywiście nie mam podstawy dla odpowiedzi, jakie czyny ścigane być winny, a gdzie ją wysoki sąd znajdzie, dla mnie ta rzecz zupełnie niewiadoma.

Co do drugiego pytania, a mianowie czyli poddani tutejsi odpowiadać winni tylko za czyny w granicach Austryi przeciw Rosyi przedsiębrane, czy też także i za udział w powstaniu po za granicami Austryi, to już przy innej sposobności dostatecznie wykazałem, że pierwsze tylko za zbrodnię poczytywać im można. Przyjmując bowiem ów dekret ministeryalny za ustawę, to zaprzeczyć się nieda, że opieka, jaką on Rosyi nadaje, jest tylko wyjątkiem od ogólnych zasad kodeksu, a zatem dekret ów bardzo ściśle wykładany być winien. Gdy więc podług treści dekretu tego, Rosya zamówiła sobie opiekę prawa austryackiego tylko przeciw zamachom, jakieby w granicach Austryi spotkać ją mogły, to żadną miarą nie można ścigać tych, którzy ją bili po za granicami Austryi, tu zaś w niczem przeciw niej nie wykroczyli.

Tłumacząc więc ów dekret tak dalece, żebyśmy Rosyę brali w opiekę tutejszego prawa w jej własnych nawet granicach, bylibyśmy więcej rosyjskimi, aniżeli sam Car, który mając swoje ustawy i swoich kozaków, opieki tutejszego prawa pewnie nie potrzebuje. Sama nawet Rosya nie tłumaczy tak dalece owego dekretu pana Nadasdego. Gdyby go bowiem rozciągała i na swoje własne granice to tutejszych poddanych, których z bronią w ręku chwyta, odstawiałaby do tutejszych sądów do ukarania ich. Tymczasem na schwytanych nie wzywa ona prawa naszego, nie odstawia ich tutaj, lecz bierze ich w rekruty lub skazuje do rot aresztanckich, a gdy tym sposobem sama sobie sprawiedliwość wymierza, to jużciż sądy nasze opiekować się nią w jej własnych granicach pewnie nie powinny.

Stojący tu dwaj młodzieńcy, nie dopuścili się żadnego zamachu przeciw Rosyi na terytoryum Austryackiem; bili oni wprawdzie Moskali, lecz bili ich po za granicami Austryi; gdy zaś jak na wstępie wykazałem, nie ma w ogóle ustawy, którąby dawała Rosyi opiekę prawa § 66 wyjątkowo przewidzianą, gdy także dekret pana Nadasdego, chociażbyśmy mu przyznawali charakter ustawy, ogranicza się tylko na czyny w granicach Austryi przedsiębrane, przeto młodzieńcy ci, niepowinni być uznani za winnych. Ja jednakże wniosku żadnego nie stawiam, bo wiem, że byłby daremnym, mówiłem w ich obronie dla tego tylko, aby spełnić swój obowiązek.

Dość licznie zgromadzona publiczność z żywą niecierpliwością oczekuje orzeczenia sądu po tak jasnem a przekonywającem wyłuszczeniu przez obrońcę kwestyi, niedostatecznie dotąd rozjaśnionej.

Po przydłuższej naradzie, wyrok ogłoszonym zostaje. Takowy orzeka: Winiarski i Włodarczyk winni są zbrodni naruszenia spokojności publicznej z § 66 k. karnego i skazanymi zostają z uwagi na bardzo liczne okoliczności zwalniające na 6 dni więzienia. Oskarżeni podzielając zdanie obrońcy, iż oczekiwanie orzeczenia wyższej instancyi pociągnęłoby za sobą dłuższe ich zatrzymanie w więzieniu śledczem, niż kara wyrokiem pierwszej instancyi wymierzona, przeciw takowemu nie zanoszą rekursu. *M. B.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 7go lipca. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4.48½
Żyto	„	2·67½
Jęczmień	„	2.15
Owies	„	2.00
Kukurydza	„	3·00
Ziemniaki	„	1·20
Siano	(za cent.)	0 95
Słoma	„	0.85

Z dniem 1 lipca zaprowadzone zostały zmiany w znaczkach pocztowych między Austryą a Belgią pod względem przesyłek listów, gazet, druków i próbek towarów. Opłata listu pojedyńczego franko wynosi 15 centów, a na koszt odbierającego 20 cent. Listy rekomendowane winny być frankowane; opłata rekomendacyjna wynosi 10 centów, tyleż recepis zwrotny. Listy rekomendowane mają być najmniej dwoma pieczęciami jednakowemi opatrzone. Próbki towarów płacą po 4 centy za każde trzy łuty i muszą być pod opaską tylko zamknięte. Takąż opłatę składa się za korektę. Gazety i druki pod opaską przesyłane jeśli są frankowane, korzystają ze zniżenia opłaty. Opłata wynosi 4 centy za każdy dziennik i za każdy arkusz innych druków.

Tarnów 6go lipca. Ceny targowe w w. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·92
Żyto	„	2 61
Jęczmień	„	2·00
Owies	„	1·75
Groch	„	4·00
Bób	„	2·20
Proso	„	2·25
Tatarka	„	2·25
Kukurydza	„	3·00
Ziemniaki	„	1·00
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	(za cent.)	1·60
Siano	„	1·50
Słoma	„	1·00

CENY ZBOZA

na targowicy publicznej w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowej austryackiej.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	II. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.	III. Gatunku od zł.	c.	do zł.	c.
Mier. w. pszen. zim.	4	70	4	87¾	4	—	4	37½				
„ pszen. jarej		—		—	—	—		—				—
„ żyta	2	79	2	85	2	50	2	55		—		—
„ jęczmienia	—	—	2	25	—	—	2	—				
„ owsa		—	2		—	—	—	—				
„ grochu	2	55	2	65	—	—	2	50			—	—
„ jagieł	5	—	5	15	—	—	4	80				
„ fasoli	3	75	3	80	3	—	3	50		—		
„ tatarki	—	—	2		—	—	—	—				
„ prosa	—	—	—	—	—	—		—				—
Rzepaku zimowego	—	—	—	—	—		—					
„ letniego	—		—	—			—	—				
„ ziemniaków		—	1	25	—	—	—	15				—
Cent w. siana	—	—	1	—	—	—	—	90				—
„ słomy		—		90			—	80				
Funt mięsa wołowe.	—	21		21		18		19				17
„ „ z drobniej.		18	—	20	—	15	—	17		—		14
„ polędwicy woł.		35		8	—			0				—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ s z opłat. na 90° Tra.			2	31		—	—					
Okowity na 82° „		—	1	89¾								
Masła śwież. garn. mający f. 6 ł. 17¾	—	—	2	50	—	—	2	25				
Funt słoniny	—	38	—	40			—	35	—	—	—	
„ sadła		—		35		—	—	—				—
Kopa jaj kurzych	—	—		70	—	—	—	—				
Miarka czyli ⅛ mecy												
Kaszy jęczmiennej	—	45	—	50		35		40				—
„ częstochowsk.		—	1	55		—	1	20		—		
„ pszenicznej	—	—	1	20			—	—				—
„ perłowej	—	90	1	—		—	—	80				
„ tatarcz. całej		—		75		—		70				
„ „ łupan.	—	—	—	65		—		60				
Pęcaku				60				—		—		—
Mąki pszennicznej				—				—				
„ z pod krupek			—	55		—		50				
Kapusty kwaśnej	—	—	—	—			—	—		—		

Z Komisaryatu targowego. Kraków 30 czerwca 1863.

Delegowani obywatele: *Wilhelm Ilming, Aleksander Ziębowski.*

Radzca Magistratu *Wisłocki.* Komis. targ. *Jezierski.*

Gdańsk 4 lipca. W upłynionym tygodniu mieliśmy bardzo zmienne powietrze. Noce chłodne i wiele deszczu.

Targi angielskie nie wyszły z dawnej stagnacyi, a nawet małe ostatnie podniesienie zostało stracone. Dowozy jakkolwiek szczupłe odpowiadały potrzebom dziennej konsumcyi, a o spekulacyach nikt nie myślał. Co do obfitości spodziewanych zbiorów zdania są podzielone; a ostatnie deszcze i gwałtowne wiatry w rozmaitych, częściach Anglii główne wywołały skargi.

Z powrotem pięknéj pogody, we Francyi ustał popłoch i ceny o 1 do 2 fr. na worku mąki się zniżyły. Przy lepszych nadziejach zbioru, ochota do kupna ustała, a targi lepiej są zaopatrzone.

Pod wpływem tych wiadomości w Holandyi Belgii i Hamburgu handel był słaby, a ceny ku zniżeniu okazywały dążność.

O naszej giełdzie nic stanowczego nie możemy donieść. Tranzakcye były nadzwyczaj ograniczone. Ochota do kupna mała; a tylko zniżeniem, można było zdecydować interes. W ciągu tygodnia i zniżenie notujemy 10 do 15 guld. na łanie pszenicy; ale kto chciał uniknąć spichrza i sforsować sprzedaż; większą jeszcze musiał ponieść ofiarę.

Na żyto przeciwnie mieliśmy odbyt dobry i łatwy, nawet po lepszych jak ostatnie cenach.

Na odstawę szukano ładunków przez sierpień wrzesień ofiarując 330 guld. ale przy małej wodzie na Wiśle, nie było sprzedających.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 621, żyta łaszt 260, jęczmienia łaszt. 20, grochu łasztów 110.

Płacono za łaszt	wagi holl.	gul. prus.	korz. pol.	korz. złp. gr.	warsz. złp. gr.
Pszenicy	od 127 do 130	od 475 do 507½	239 245	36 9	38 26
„	„ 130/131 „ 132/133	„ 500 „ 525	246 249	38 8	40 6
Żyto	„ 120 „ 126	„ 318 „ 333	226 237	26 6	27 12
Groch	„ — „ —	„ 306 321	— —	25 4	26 13

Po 1 lipca znajdowało się na spichrzach gdańskich, pszenicy łasztów 16,120, żyta 5,230, grochu 2,120, jęczmienia 370.

Przebyło Toruń pszenicy łasztów 444, żyta 242, sosbowych belek 33,304, dębowych 4,059, bali łaszt. 235.

Kursa zamian: Londyn 6·19½. — Hamburg 150½. — Amsterdam 141½.

Aleksander Makowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 8 lipca. *L'Europe* donosi: Noty mające służyć jako odpowiedź trzem mocarstwom przedłożone zostały przez księcia Gorczakowa w d. 7 b. m. radzie ministrów, której sam Cesarz przewodniczył. Wielka część tej rady była za ustępstwami a przeciw wojnie, mianowicie minister spraw wewnętrznych Wałujew, który w obszernym wywodzie przedstawiał położenie państwa; następnie minister oświecenia Gołowin i minister skarbu Reutern przeciwnymi byli wojnie. Silną opozycyę podnieśli jenerałowie znajdujący się na tej radzie. Ostateczny wynik niewiadomy jeszcze; domyślać się jednak można, iż projekta odpowiedzi księcia Gorczakowa zostaną przyjęte i wkrótce potem ogłoszone.

Paryż 8 lipca. Cesarz odjechał wczoraj z Fontainebleau do Vichy.

Mimo klęsk poniesionych w zaciętych bojach pod Radziwiłłowem przez oddziały dowodzone przez jenerała Wysockiego, a w Stobnickiem przez oddziały dowodzone przez jenerała Jordana, mimo niepojętego dla nas dotąd rozpuszczenia trzech oddziałów przez Oksińskiego, — walka w całej Kongresówce, Litwie i części Wołynia trwa dalej nieprzerwanie. Klęski częściowe choć częste, nie mogą zwichnąć dążenia narodu, który bez broni i wojska, jednak do ostateczności doprowadzony uciskiem i gwałtami, zagrożony zniszczeniem, rzucił się do walki z armią moskiewską i postanowił, nieszczędząc ofiar, bądź co bądź odzyskać swe prawa i niepodległość, a rozpoczynając bój w trudnem położeniu, przygotowanym być musiał na częściowe klęski. Wiedział on, że tylko wytrwałością, że tylko wytrwałem poświęceniem wielkie zdobywa się cele, a same nawet klęski w uporczywych bojach świadczą o tej wytrwałości. Lecz zarazem wie, że im powszechniejsze i energiczniejsze są usiłowania, tem szybciej może być osiągniętym rezultat.

Walka, powiedzieliśmy, toczy się wszędzie, i oto dzisiaj mamy doniesienia najprzód o pomyślnej potyczce 6 t. m. na najbliższej nas scenie wojennej w Krakowskiem w powiecie Olkuskim pod Janowem, gdzie oddział polski pieszy starł się z Moskalami i pobił rotę piechoty, zaczem nadeszły jej w pomoc dwie roty Moskali, którzy przez zemstę spalili potem Janów. Bliższa wiadomość o przebiegu tej potyczki jeszcze nienadeszła. O świeżych pomyślnych utarczkach w Kaliskiem w Konińskim powiecie 2 t. m. stoczonych wspomnieliśmy wczoraj, a dzisiaj dodamy, iż to konny oddział koniński wparł nadgraniczne posterunki moskiewskie za granicę pruską do Strzałkowa i Powidza; donoszą nam także, że oddziały polskie w tamtej okolicy wzmogły się niedawno posiłkami. W Płockiem, w powiecie mławskim pod miasteczkiem Szreńsk oddział polski uderzył 26 czerwca na Moskali eskortujących znaczny transport owsa, siana i żywności; eskortę rozbił a cały transport zabrał. O tej utarczce mamy wprost doniesienie, a także i korespondent z Torunia do *Bromberger Ztg* tak samo opisuje tę pomyślną utarczkę. O już wspomnianej przez nas kilkodniowej walce pod Drążdżewem nad Orzycą w powiecie prasznyskim, która się 29go czerwca pomyślnie skończyła, podaje korespondent nasz z Warszawy szczegółowy opis w liście wyżej zamieszczonym. W Augustowskiem hufiec Wawra w potyczce pod wsią Hruszkiem w dniu 29 czerwca, pomyślną stoczył potyczkę, chociaż sobie Moskale w swym raporcie przypisują zwycięstwo. W południowej części Litwy w mińskiem województwie w Kobryńskim powiecie działający oddział pułkownika Trauguta, po kilku pomyślnych bojach posuwając się na południe, wszedł na Wołyń w powiat rowieński.

O walkach pod Radziwiłłowem na Wołyniu, podaje już *Inwalid Ruski* z 21go czerwca (3 lipca) telegraficzne doniesienie pełne fałszu. Pisze on: „iż 19go czerwca (1 lipca), o 3ej godzinie rano „banda licząca 2000 piechoty i 500 jazdy chciała „przedrzeć się przez granicę pod Radziwiłłowem, „na który uderzyła. Dwie kompanie pułku mińskiego, szwadron dragonów kargopolskich, od„dział straży granicznej, inwalidów i rekrutów „zgromadzone w Radziwiłłowie w liczbie 230 lu„dzi, odparły atak po ośmiu godzinach walki i „przerzuciły powstańców za granicę, gdzie ci schro„nili się do lasu. Nieprzyjaciel pozostawił na pla„cu 70 poległych, a wzięto mu w niewolę 45 lu„dzi, oraz wiele broni i amunicyi.... Mamy 8 po„ległych i 22 ranionych.“ Czytelnicy wiedzą z szczegółowych opisów, iż w każdem słowie prawie tego raportu jest fałsz lub pomyłka. I tak: o 3ej godzinie rano uderzył na Radziwiłłów pułkownik Horodyński, nie w 2000 piechoty i 500 jazdy, ale razem w 350 ludzi; następnie około 8ej godziny po odparciu pierwszego oddziału uderzył jenerał Wysocki w 800 ludzi; razem więc nawet policzone oba oddziały, chociaż nie równocześnie atakujące, miały zaledwie 1200 ludzi a nie 2500. Powtóre, jakże bezwstydnie fałszuje raport moskiewski siły wojska rosyjskiego w Radziwiłłowie, sam siebie zbijając; albowiem podaje, że ogółem mieli tam Moskale 230 ludzi, poprzednio zaś wyliczając oddziały, mówi, że prócz szwadronu dragonów, straży granicznej, inwalidów i rekrutów, było w Radziwiłłowie dwie kompanie piechoty pułku mińskiego, które same, licząc kompanią tylko po 150 ludzi, miały 300 żołnierzy. Kłamie także raport moskiewski o swoich stratach, bo w samych zdobytych domach przez oddział jenerała Wysockiego zginęło do 30 Moskali; a jeżeli do nich doliczymy straty jakie ponieśli Moskale w boju ogniowym z Wysockim i w walce z oddziałem Horodyńskiego, stratę moskiewską najmniej na 150 ludzi w zabitych i ranionych porachować można, doniesienia zaś z Radziwiłłowa i Brodów podały ją na 200 ludzi. Zapomina także raport moskiewski dodać, że wśród boju nadeszły Moskalom znaczne posiłki, tak, iż 1go lipca w wieczór mieli już Moskale w samym Radziwiłłowie 4000 żołnierzy i 8 dział, jak to z wiarogodnych wiadomo doniesień.

Ajenci moskiewscy na nowy wzięli się sposób, aby osłabić wiarę opinii europejskiéj w wiadomości niekorzystne dla Moskwy. Sami ci ajenci moskiewscy podają niekiedy fałszywe doniesienia niekorzystne dla Moskwy, aby potem im zaprzeczywszy zasadnie, wzbudzić nieufność do wszystkich niekorzystnych dla Moskwy doniesień, mówiących o prawdziwych faktach. I tak, jakiś ajent moskiewski rzucił w Hamburgu doniesienie, iż na czele powstania w smoleńskiem województwie jest pan Wonlarlarski, następnie inny ajent wystąpił z zaprzeczeniem pana Wonlarlarskiego, iż on nie jest na czele powstania w smoleńskiem. Dodamy tutaj, że żaden dziennik polski nie pisał, aby pan Wonlarlarski był naczelnikiem powstania w smoleńskiem: i w ogóle dobrze informowane dzienniki polskie niepisały o powstaniu w smoleńskiem.

Niektóre dzienniki niemieckie czyto przez nieumiejętność języka polskiego czyto z umysłu ciągle fałszywie tłumaczą doniesienia podawane przez nasz dziennik. I tak, gdyśmy przedwczoraj pisali, iż prócz kozaków moskiewskich i objeszczyków piechota moskiewska częścią pieszo częścią na wozach ścigały mały hufiec polski, 60 koni liczący, który się cofnął na terytoryum tutejsze koło Raciborowic, wytłumaczono w gazetach niemieckich, „że ów konny hufiec cofał się częścią piechotą a częścią na wozach“. Ograniczenia swego lub nierozumienia języka, dzienniki te dają dowód, gdy wyrażenie „kilka koni odłączywszy się i przebiło się w głąb kraju“, uważają jakoby się same konie bez jeźdźców odłączyły, nieznając zwykłego wyrażenia polskiego, że gdy się mówi o jeździe „uderzył na niego w sto koni“, „poszedł w 50 koni“, „odłączył od oddziału kilkanaście koni i t. d.“ znaczy, ilu uderzyło, maszerowało lub odłączyło się jeźdźców.

General Correspondenz w uwagach swoich nad rozporządzeniem Murawiewa z dnia 23go czerwca, dążącem do wywłaszczenia szlachty na Litwie, pisze: „Lękamy się, aby to rozporządzenie nie wywołało wrażenia oburzającego całą ludzkość cywilizowaną, co mogłoby najlepszym (!) zamiarom rządu rosyjskiego pod względem żądanej przez mocarstwa pacyfikacyi niezasłużone zjednać tłumaczenie.“ Słowa te przełożone na język zrozumiały, wyrażają obawę półurzędowego organu wiedeńskiego, że państwa zachodnie gotowe znaleźć w tem rozporządzeniu dowód, iż Moskwie wcale nie idzie o przejednanie Polski, lecz o wytępienie narodowości polskiej. Dalej toż pismo półurzędowe mówi, że biorąc miarę z postępowania owego reprezentanta moskiewszczyzny, rząd rosyjski nie może przystać na konferencye wyłącznie w sprawie polskiej, gdyż takowe byłyby uważane jako poniżenie Rosyi, a rząd musi uwzględniać opinię publiczną. W samej rzeczy *Nord* przytacza wyjątki codzień z dzienników rosyjskich, dowodzące, iż Rosya musi się gotować do wojny, gdyż nie pozwoli, aby Europa dyktowała jej prawa, zwłaszcza, gdy Europa tak jest niezgodną, że nawet trzy mocarstwa nie umiały działać wspólnie i jednostajnie.

Ze Stanów Zjednoczonych donoszą do dzienników niemieckich, że między niemcami w służbie amerykańskiej zostającymi, gdzie liczą na bliskie zakończenie wojny, rozpowszechniło się mniemanie, iż będzie można zebrać 15 do 20,000 żołnierza zaprawionego do boju i przewieść go na statkach kupieckich na pomoc Polsce. Jenerał Unii Sigl już teraz zajmuje się podobno planem organizacyi korpusu wyprawowego. O ile to jest prawdą, niewiemy. Mówią także, że znaczne składki na rzecz Polski zebrano w Stanach Zjednoczonych pomiędzy niemcami.

Sejm siedmiogrodzki ma być zwołany 15go b. m. Wybory prawie ukończone. Węgrzy przeprowadzili 50 swoich deputowanych przez wybory, co w obec przeważnej ludności rumuńskiej łącznie z niemiecką i w obec wpływu rządowego uważają dzienniki za wielce dla Węgrów korzystny wypadek.

Pays podaje bardzo znaczący artykuł w kwestyi polskiej. Gdy dziennik ten jest organem ministerstwa spraw zagranicznych, słowa jego mają niezaprzeczoną donioslość. *Pays* pyta, czy w razie, jeżeli negocyacye zerwane zostaną, mocarstwa mogą opuścić sprawę polską? Nie, odpowiada półurzędowy dziennik, ani nie zechcą, ani nie mogłyby jej opuścić! Ztąd też wyprowadza konieczność ścisłego związku trzech mocarstw, a do tego zdaje mu się potrzebnym nowy akt, któryby ścieśnił węzeł łączący trzy interweniujące mocarstwa, tak, aby czuły się silne albo na konferencyach, jeżeli te do skutku przyjdą, albo też w obec wszelkich ewentualności, które pojawić się mogą. Artykuł ten tem jest szczególniej godny uwagi, iż jest niejako nowem usiłowaniem dyplomacyi francuskiej połączenia traktatem Austryi, Anglii i Francyi w kwestyi polskiej, a więc przeciw Rosyi.

W ogóle pogłoski wojenne nie ucichły w Paryżu, wzmogły się one na wiadomość, iż Cesarz uda się do Cherbourga i że odbędzie się rewia flot francuskiéj, szwedzkiéj i włoskiéj.

Patrie, Débaty i *Opinion Nationale* zbijają artykuł *Constitutionnela* o którym wczoraj wspomnieliśmy w „Przeglądzie“. My zaś w tem właśnie widzimy jego znaczenie, iż nie jest podpisany przez p. Limayrac, lecz przez p. Vitu.

Mémorial Diplomatique zaprzecza doniesieniu *Patrie,* aby książę Chigi miał udać się w charakterze nuncyusza do Petersburga *Mémorial* dodaje, iż wysłanie nuncyusza do Petersburga, jest niepodobieństwem w téj chwili, i że dopiero konferencya mogłaby uregulować stanowisko jego w stolicy Caratu. Ten sam dziennik opierając się na depeszy warszawskiéj, potępia Rząd Narodowy za to, iż miał odrzucić zawieszenie broni. Nie wiemy, aby się dotąd ktokolwiek udał do Rządu Narodowego z zapytaniem w téj sprawie, wątpimy więc, aby mógł był dać odmowną odpowiedź.

Cesarz Napoleon prezydował 6go t. m. radzie ministrów w Fontainebleau i miał na zajutrz wyjechać do Vichy. Cesarzowa zaś przeniesie się do Saint-Cloud a następnie uda się do Biaritz.

Książe Napoleon oczekiwany jest lada chwila w Paryżu.

Francuzi posuwają się ku Meksykowi; ich przednia straż była wedle wiadomości nadeszłych z San-Francisco 20 czerwca w Saint-Martindes Mulicano. Juarez zaś fortyfikuje się w stolicy i koncentruje tam swoje siły. Comonfort otrzymał dymisyę. Logarza został naznaczony naczelnym dowódcą armii środkowej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Berlin 9 lipca. *Norddeutsche allg. Zeitung* utrzymuje, iż zaręczyć może, że Rosya na konferencye nie przystanie.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 9 Lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	397	391
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	91	90
Srebro nowe . . . . złr.	110	109
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 12	8 98
Napoleondory 20-fr. . . . . „	8 90	8 76
Dukaty holenderskie ważne . „	5 32	5 24
„ austryackie . . . . . „	5 32	5 24
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 75	74 75
„ „ „ stare „ „	79 75	78 75
Obligacye indemn. z kuponami „	75 50	74 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81¾	80¾
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99⅚—	99⅙—

Wiedeń 9 Lipca (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	76	75
5% Pożyczka narodowa	81	90
Akcye banku narodowego wied.	795	—
„ banku kredytowego . .	191	50
Srebro	109	75
Londyn, 10 funt szterl.	110	80
Dukat pojedynczy	5	28

Wiedeń 8 Lipca.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	72 90	72 80
5% Pożyczka narodowa	81 70	81 60
5% Metaliki na mon konw. . .	76 70	76 60
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 —	74 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 75	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 —	87 80
4% Tow. kred. galicyjskie. . .	76 —	75 75
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	154 50	153 50
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	100	99 90
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	133 20	133 10
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju. .	92 —	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 —	93 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 —	37 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 50	37 —
„ Księcia Clary „ 40 „	34 75	34 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	34 —	33 50
„ Ks Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 —	21 50
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	797 —	796 —
„ zakładu kredytowego . .	191 40	191 30
„ żeglugi parowéj na Dunaju	441 —	439 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1670	1668
„ „ rządowéj.	201 —	200 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	147 —	146 75
„ „ Pardubickiéj	129 75	129 50
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj	256 —	255 —
„ „ Galicyjskiéj	196 —	195 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)

	Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	93 90	93 60
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	94 —	93 85
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . .	3	83 —	82 90
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	110 85	110 75
Paryż 100 franków . . .	4	43 95	43 85

Waluty:

Cesarskie korony	15 30	15 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 29	5 27
„ „ obrączkowe . .	5 29	5 27
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	8 87	8 86
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 40	9 35
Luidory.	9 8	9 2
Suwereny angielskie.	11 18	11 12
Imperyały rosyjskie	9 15	9 10
Srebro	110 —	109 50
„ kupony	110 —	109 50
Talary związkowe.	1 65	1 64
Pruskie bilety bankowe	1 66½	1 65½

Lwów 7 Lipca.		
Dukat holenderski.	5 27½	5 21
„ austryacki	5 28½	5 22½
Półimperyał rosyjski	9 13½	9 2½
Rubel rosyjski.	1 77	1 74
Talar pruski.	1 67	1 65
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	75 58	74 83
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 44	78 69
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 60	73 95
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 95	81 18
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	197 —	195 —

Warszawa 7 Lipca.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	84 17	—
kupon . . . „	—	1 7⅞
Listy zastawne III okresu . rubli	14 96½	14 93½
kupon	—	— 2½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	78 75	77 25
„ „ „ warszaw.-bydgos.	86 33	86 —

Wrocław 8 Lipca.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90⅞	—
Polskie bilety bankowe	92⅝	—
„ Listy zastawne	92 1/12	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 7 Lipca.	
Renta 3%.	68 60

Londyn 7 Lipca.	
Konsole	92½

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8. rano; = do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8. rano; = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* 5. 13 po południu = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8. 40 wieczór.

Przyjechali od 8 do 9 Lipca.

HOTEL DREZDEŃSKI. Adolf Jordan' właśc. dóbr z Tarnowa. Wincenty Podlewski wł. dóbr z Kozowa. Jan Runge właśc. dóbr z Jankowicy. Wojciech Brandys wł. dóbr z Kalwaryi. Stanisław Jordan wł. dóbr z Rzeszowa. Józefa Urbańska wł. dóbr z Krzeszowa.

Wyjechali: Brzozowski Kazimierz wł. dóbr do Pragi. Borkowski Antoni wł. dóbr do Częstochowy. Oktawian Falkowski wł. dóbr do Wiednia. N. Wędrychowska wł. dóbr do Maciejowic. Izydor Sieraczek kupiec do Warszawy.

HOTEL POD RÓŻĄ. Antoni Pilecki Dr. med. z żoną i synem z Warszawy. Atanazy Mayzel ob. z Zagościa. Petronela Nowak ob. z fam z Jaworza. Kajetan Kłokocki ob. z Nietulisk. Józef Bronikowski ob z Niecieslawic. Janusz Darowski technik ze Lwowa.

Wyjechali: Władysław Siemoński właśc. dóbr do Barwałdu. Karol Wexler zastępca prokuratora do Wiednia. Adam Tabaczyński podporucznik do Galicyi. Cypryan Skrzyński ob. z żoną do Warszawy. Berta hr. Leśniowska ob. do Ryglic.

HOTEL SASKI. Ludwik Łęski ob., Ludwik Loewenstein kup., Daniel Davidsohn kup., Cezar Austen urz., Antoni Sojkowski, czł. kom. rządowéj z Warszawy. Antoni hr. Moszeński z Kijowskiéj gubernii. Mikołaj Neuchaus z Każmierzy. Dr. M. Wam Jan z Jasła. Aleksander Rzewuski z Sancygniewa. Józef Dworakowski z Radomskiego. Stanisław Rudzki z Królestwa. Amalia Wenzel, Julia Czuczawa ze Lwowa.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera*

Odpowiedzialny Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*